Nr 54. Kraków 6 Marca — Sroda. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 5 marca.

Wypadki warszawskie odwiodły nas na dni kilka od spraw bieżących i że tak powiemy podręcznych. Podczas kiedy polityczne tamtych skutki zostają w zawieszeniu, wrócić się musimy do wydanych w dniu 26 lutego ustaw. Jeden z korespondentów naszych wiedeńskich zwraca właśnie uwagę na wypuszczenie biskupa krakowskiego ze składu sejmu, przypisując je chyba pomyłce. Pomyłkę przypuścić trudno, tam gdzie nie pominięto nawet reprezentacyi biskupstwa jeszcze dotąd nie istniejącego. Inna ważniejsza zachodzić tu musi okoliczność, którą zestawić koniecznie należy z wieścią od dawna obiegającą, o zamiarze przyłączenia tej części dyecezyi krakowskiej, którą dawniej składał okrąg wolnego miasta Krakowa, do dyecezyi tarnowskiej. Czyżby zamiar ten rzeczywiście nie był jeszcze zaniechany? Wiemy, jak dalece Stolica apostolska opiera się wszelkim zmianom dyecezyj i stosowaniu ich do przemiennego politycznego układu terrytoryalnego, i mamy nadzieję, że i w tym przypadku pozostawi nietykalne granice dziewięciowiekowego biskupstwa, które już raz uległy przemianie skutkiem politycznych przemian kraju. Jeżeli wszelako dyecezya krakowska ma pozostać nietkniętą, a jej stolica dla jakichś nieporozumień się rządów panujących w dwóch jej częściach, ma jeszcze czas jakiś być osieroconą, to jednak z góry nie można wyrzec, że biskupstwo krakowskie zawsze będzie pod administracyą tymczasową zostawać, i nigdy biskupa się nie doczeka. Pominięcie to biskupa krakowskiego podkopuje nawet wiarę w trwałość instytucyi sejmowej, wydaje się bowiem, jak gdyby się ona do chwilowych stosowała okoliczności, do obecnej tylko pory, w czasie której biskupstwo to nie jest obsadzone. Wszakże może ono być obsadzonem czy jutro czy za rok — a wtedy musi i ustawa uledz zmianie. Zresztą jeżeli do reprezentowania kościelnych interesów dyecezyi wystarczać musi takie niesłychanie długie, bo blisko 30-letnie zastępstwo administratorów jej, to i świecka reprezentacya interesów jej powinna się posługiwać temi samemi organami władzy, jakie uznane są w obec rządu i Stolicy apostolskiej. Kapituła tutejsza powinna się w tym duchu upomnieć o równouprawnienie swoje, a sejm przyszły nieochybnie uczyni toż samo, jeśli przed zebraniem się jego nie będzie to naprawionem przez uzupełniającą ustawę.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z drugiego końca Wisłoki 1 marca.

(FR. W.) Dowiaduję się w tej chwili, iż przyszło rozporządzenie do powiatu, ażeby z listy wyborczej wykreślić wszystkich mieszkających na gruntach do gminy dworskiej należących chociażby byli opodatkowani. Tym więc sposobem odsądzono od praw politycznych nie tylko oficyalistów prywatnych, którzy jak trafnie uważa kolega z nad ujścia Wisłoki, są to po większej części ludzie fachowi i nie tylko, jak mówi tenże z jakim takim, ale powiedziałbym z niepospolitem wykształceniem, a w najgorszym razie pewnie wyższem od pierwszego lepszego włościanina płacącego parę guldenów austryackich podatku. Tym sposobem mówię odsądzono od praw politycznych i wpakowano w szeregi proletaryatu wszystkich dzierżawców płacących podatek dochodowy i pracą swoją nie małą do zamożności i do podniesienia rolnictwa krajowego a przeto i do pomyślności materyalnych rządu się przykładających pośrednio. Tem wykluczeniem jednem słowem wykluczono od praw politycznych i od wyborów wszelką inteligencyą wiejską, zostawując sprawowanie tych rzeczy mniej oświeconym masom ludności jedynie. Posiadacze albowiem tabularni stanowiąc osobne ciało wyborcze w wyborach gminnych ani udziału brać, ani wpływu mieć nie mogą. Jakie ztąd skutki wynikną i czy sejm krajowy w ten sposób złożony, zwłaszcza w kraju rolniczym i przeważnie ludnością wiejską zamieszkałym, będzie w stanie przedstawić Najjaśniejszemu Panu rzetelny stan i potrzeby kraju, oddaję to pod sąd opinii publicznej.

Zaledwie tydzień upłynął temu, jak z największą przyjemnością oddałem sprawiedliwość urzędnikowi za postępowanie jego pojednawcze i zgodne z duchem rządu, aliści niestety! dzisiaj przeciwnie donoszę wam, iż w sąsiednim Żmigrodzkim powiecie Pan Naczelnik zagroził rozpędzić żandarmami pewne poufne zgromadzenie kilku tylko, bo nie więcej jak siedmiu Członków Towarzystwa rolniczego w celu ułożenia wiadomych wam dat statystycznych mających się przedłożyć niebawem komitetowi c. k. Towarzystwa rolniczego. Wprawdzie zawinił tu najwięcej obywatel, któren przez zbytnią troskliwość w uniknięciu wszelkiego podejrzenia otwartą i prostą postępując drogą sam Panu Naczelnikowi zamiar zjazdu tego oznajmił, nie sądząc, iżby w tych czasach konstytucyjnych i legalnych otwartość taka, takie oświadczenie ze strony urzędu wywołać mogła. Czy pomieniony Pan Naczelnik pojął tu swoje stanowisko, czy godnie odpowiedział położonemu weń zaufaniu, które raczej z prostej grzeczności dla niego aniżeli z obowiązku pochodziło, gdyż wątpię, ażeby jakowe przepisy, choćby nawet w stanie oblężenia mogły wzbronić odwiedzin sąsiednich w domu obywatelskim na wsi. Czy przeto postępowaniem takiem urzędnicy dobrze służą rządowi i należycie wypełniają poruczony im obowiązek czuwania w prawdzie, lecz nie drażnienia przeciw organom rządowym opinii?. Czy postępowaniem takiem mówię nie naprowadzają oni raczej z drogi prostej i otwartej na kręte ścieszki, któremi gdyby kto chciał iść koniecznie, mógłby przepisy tego rodzaju pominąć, oddaję również pod sąd opinii publicznej jako i tych którym o tem sądzić należy.

Lwów 28 lutego.

(z.) Młodzież akademicka powzięła zamiar utworzyć dla siebie własną czytelnię, i za pośrednictwem senatu wniosła o to prośbę do wys. rządu. Czytelnie podobne istnieją po wszystkich niemal uniwersytetach zagranicznych. W nich młodzież oddająca się specyalnym umiejętnościom znajduje sposobność wszechstronnego wykształcenia oczytaniem się w pismach rozmaitej treści z obrębu innych przedmiotów naukowych, i wzajemną wymianą w myśli. One budzą i utrwalają ducha towarzyskości, który młodzieńca usposobia do życia i wpływa na wyrobienie jego charakteru. Ztąd czytelnie te są potężnym środkiem pomocniczym akademickiego kształcenia, i w tym względzie nie zdołają je zastąpić czytelnie przeznaczone dla całej publiczności, przy bibliotekach, lub w miejsach publicznych, a tem mniej pożyczalnie książek. W braku podobnego ogniska młodzież zmuszona jest szukać luźnej lektury i rozrywki dla siebie, a zatem błąkać się samopas, lub zbierać na prywatne schadzki, z czego wynika częstokroć marnowanie czasu i tym podobne złe skutki. Zapobieży temu czytelnia akademicka. Pod światłem kierownictwem, pod okiem profesorów i kontrolą władzy uniwersyteckiej stanie się dla młodzieży źródłem wykształcenia i zarazem użytecznej umysłowej rozrywki. W tej właśnie kontroli i jawności będzie najlepsza rękojmia że czytelnia ściśle trzymając się swego przeznaczenia nie zboczy z zakreślonego pierwotną ustawą toru. Jest zatem wszelka nadzieja że rząd nie odmówi koncesyi, i że pożyteczna ta dla oddającej się naukom młodzieży instytucya wkrótce przyjdzie do skutku. Fundusz czytelni będą stanowiły wkładki opłacane przez członków, członkami są wszyscy regularni słuchacze wciągnieni w spisy uniwersytetu, zarząd bezpośredni sprawuje wydział, mianowany wyborem z ich grona. Członkami honorowemi są profesorowie, i posiadający stopnie akademickie. W czytelni będą się znajdować gazety, pisma czasowe, w kilku językach z zakresu umiejętności, sztuki i literatury.

Senat akademicki ukończył przesłuchanie w sprawie prof. Muysa. Senat oświadczył się za usunięciem p. Muysa z posady profesora, motywując iż stał się jej niegodnym (unhaltbar) dla braku przyzwoitości, taktu w postępowaniu, tudzież że upadł w opinii publicznej.

Mieszczanie tutejsi wnieśli dnia dzisiejszego na ręce p. burmistrza Kroebla, wezwanie do wydziału miejskiego, mianowanego w r. 1849, aby ustąpił przed rozpoczęciem wyborów do sejmu, a to aby równocześnie z wyborami na sejm przedsięwziąść wybór nowego wydziału na podstawie legalnej, który to nowo obrany wydział zajął by się najprzód wypracowaniem projektu ustawy gminnej dla Lwowa. P. burmistrz odpowiedział że przedstawienie to przedłoży wydziałowi miejskiemu.

Wiedeń 4 marca.

☐ Wypadki w Warszawie bolesne i głębokie na wszystkich uczciwych sercach sprawiły tu wrażenie. Są one tej natury, że nie trybunały rosyjskie, lecz sumienie Cesarza Aleksandra i opinia narodu polskiego i Europy sądzić ją powinny. Cesarz dał jak twierdzą, pozwolenie do obchodu żałobnego za poległych w bohatyrskiej bitwie pod Grochowem. Kto dał wojsku rozkazy rzucenia się na bezbronny i spokojnie do kościoła idący lud? Kto wywołał taką nierówną, a zatem niepotrzebną i zbrodniczą walkę? Na kogo ma spaść krew przelana i odpowiedzialność za dalsze następstwa? Cesarz Aleksander i opinia całej temi wypadkami wzruszonej Europy, powinny dojść do źródła, wykryć prawdę, rozedrzeć nareszcie zasłonę, która przez trzydzieści lat ukrywała przed światem stan istotny dawniejszego konstytucyjnego Królestwa Polskiego. Naród uciśniony, męczony, mordowany po cichu i systematycznie, żył i żyje. Jeżeli głos jego zaczyna się objawiać teraz śmielej i otwarciej, maż to już być hasłem do powstania lub do zaburzeń? Mogliżby tych zaburzeń szukać ci, którzy przez lat tyle prawdziwej narodowej walki, tak smutną byli ofiarą? Lecz uczucia wychowanego w cierpieniach pokolenia, mogą i powinny być tak godne, wzniosłe i patryotyczne, jak były uczucia ich ojców. Cześć pamiątek narodowych i skarga na dolegliwości tak długo cierpliwie znoszone, nie mogą być zbrodnią w oczach Cesarza, w oczach Rosyi, w oczach Europy. Ich przeto obowiązkiem być powinno wykryć tych, którzy to jako zbrodnię przedstawić chcieli, aby pogrążyć raz jeszcze naród w żałobę, i stawiać swe osobiste widoki wyżej nad wszystkie interesa, wyżej nad samą sprawiedliwość i prawdę.

Dzienniki tutejsze odpychają z oburzeniem domysł dzienników pruskich, że wpływ ajentów austryackich nie był tym wypadkom obcy.

Reakcya europejska, która widzi ajentów francuskich wszędzie, znalazłaby ich i w Warszawie, gdyby nie wiedziała, że wzniosła i liberalna dla narodowości cierpiących polityka Cesarza Napoleona, nie była w oczach Cesarza Aleksandra żadną przeszkodą, jeśli nie do ścisłego przymierza, to przynajmniej do bardzo przyjaznych stosunków między dwoma dworami. Adres podany przez obywateli polskich do Cesarza Aleksandra, wystarczy, żeby jego umysł i serce, o prawdziwem źródle wszystkich nieszczęść, pod któremi upada naród polski, oświecić.

Europa na te cierpienia nie może pozostać ani głuchą, ani obojętną, tak jak nie była ani głuchą ani obojętną gdzieindziej. Cesarz Aleksander przykładając rękę do wymierzenia sprawiedliwości Włochom, nie może odmówić jej Polakom pod berłem jego zostającym.

Rząd tutejszy wchodzi już na tę drogę co do Galicyi.

Deputacya ruteńska była dziś dobrze przyjętą przez Ministra Stanu, w osobach swych czterech delegowanych pp. Komotowskiego, Przedrzymirskiego, Łodyńskiego i Baranieckiego. Jeden z nich przemówił do Ministra o celu tej deputacyi w wyrazach pełnych prawdy i uczucia, oświadczając, że głos sumienia Rusinów protestuje uroczyście przeciw oskarżeniom niezgody z Polakami, i że żąda zgody, jedności i wspólności bytu i działania z nimi. Potém odczytał adres czyli raczej protest, przeciw podaniu deputacyi duchowieństwa ruskiego. Minister Stanu odpowiedział, że chwali te uczucia jedności i zgody, że jest sam za niemi, i że poleca tak deputacyi jak i wszystkim dobrze myślącym obywatelom pracować w tym duchu.

Wiedeń 3 marca.

✻ Mimo wszelkich zarzutów, jakie wszystkie i to najprzeciwniejsze sobie stronnictwa czynią ustawom zasadniczym z d. 26 lutego b. r., mało kto pozostaje bezczynnym i trzyma się biernie. Do tej liczby należą chyba ideologowie albo zleniwiałego ducha ludzie, lub też samoluby i w pysze swojej obrażeni. Pomimo, że w Węgrzech uzyskano rozległe swobody i zyskano odrębne stanowisko, a przecież tam właśnie myślą się tylko względem ustawy o reprezentacyi państwa biernie zachować, nie przestając dalej pracować i to wytrwale pracować na polu czysto krajowem. Łatwiej też Węgrom ograniczać się na tem polu i imponować rządowi centralnemu, bo są razem zjednoczeni pod jednem berłem i mają świadomość swego stosunku do reszty państwa i swego znaczenia odwiecznego dla całości i potęgi państwa. Co innego zaś prowincye, które są politycznie odciętemi od reszty swego ciała narodowego, które są wedle wyrażenia pewnego publicysty niemieckiego jakoby „truncus“ tylko jakiegoś narodu. Te prowincye trudniejsze mają zadanie i muszą brak całkowitej siły narodowej uzupełniać innemi środkami, a z tych niektóre odnoszą się właśnie do czynnego współdziału w reprezentacyi państwa i do przestrzegania tu wraz z innemi prowincyami znajdującemi się w podobnem położeniu, aby znów przez jakowe przegłosowanie, obałamucenie lub wreszcie kompromis nie podkopywano autonomii prowincyonalnej i nie narzucono powoli centralizacyi. Zdaje mi się, że w tym kierunku daloby się szczególniej z Czechami i południowemi Słowianami osiągnąć pewne porozumienie, któreby mogło raz na zawsze usunąć w Radzie państwa niebezpieczeństwo narzucenia centralizacyjno-germanizacyjnego *). Zdaje mi się nawet, że widzę już gotowe do tego żywioły i przygotowania, o czem później. Kto jednak może i jak może, niech obok zajęć czysto krajowych, jakiemi są teraz szczególniej wybory, pracuje i przygotowuje w tym kierunku także.

Zarzuty dziś czynione ustawom zasadniczym stanowić mogą po większej części wątek przyszłych wniosków sejmowych zmierzających do zmian potrzebnych w tych ustawach, a należy je skrzętnie zbierać i należycie rozbierać. Nadto należałoby się wprawiać w interpelacye ustawy sejmowej i zastósowywanie jej do potrzeb i zadań krajowych.

I tak między innemi zadał ktoś pytanie, jaki wpływ na administracyą krajową będzie przysłużać przyszłemu sejmowi krajowemu. Pomijając wpływ pośredni, jaki w ogóle wynikać będzie z wyrabiania i nadawania praw krajowych przez sejm krajowy, oczywiście pod warunkiem sankcyi cesarskiej, widzimy w ustawie przyznanie sejmowi pewnego wpływu bezpośredniego na administracyą, mianowicie jeżeli zważymy bliższe określenie i wykonanie tego wszystkiego co §§ 18—24, szczególniej co do spraw gminnych i podatkowych stanowią a wreszcie to, co § 26 wydziałowi sejmowemu, jako udolniejszemu do sprawowania administracyi, przyznaje. Jeżeli w czem, to właśnie w tem okaże się całe znaczenie wydziału sejmowego, który jak z jednej strony w sprawach administracyjnych powinien zastąpić mniej udolny do tego ogół sejmu, tak z drugiej strony powinien zawsze pośredniczyć pomiędzy sejmem i władzą krajową lub koronną a przestrzegając, aby dwojakiej władzy w kraju nie było, stać się prawdziwym rozjemcą krajowym i stanąć tem samem wyżej.

Uderza w ustawie sejmowej galicyjskiej, że w § 3 o biskupie krakowskim nie ma wzmianki, skoro jest nawet wzmianka o biskupstwie stanisławowskiem dotąd nieistniejącem. Wszak biskup krakowski jako książe siewierski miałby także prawo zasiadania w izbie wyższej Rady państwa. Przecież przypadkowa okoliczność, że teraz starożytna ta stolica biskupia jest opróżnioną, nie powinna na to była wpłynąć. Zapewne przeoczono. Wszelako przeoczenie takie tem więcej uderzać musi, skoro w ustawie szlązkiej jest wzmianka o biskupie wrocławskim, do którego dyecezyi i Szląsk pruski należy a który za granicą państwa mieszka.

Przy tej sposobności nadmieniam, że sprawa obsadzenia biskupstwa krakowskiego, sprawa tak żywotna dla dyecezyi krakowskiej, ciągle zajmuje uwagę Stolicy apostolskiej, mianowicie zaś czuwa nad nią tutejszy Nuncyusz. Z Rosyą najtrudniejsza sprawa a rząd tutejszy możeby najlepiej postąpił sobie, gdyby prawo, które ma jako następca senatu krakowskiego, przelał na kapitułę, jednocząc tem samem prawo przedstawienia Cesarzowi rosyjskiemu kandydatów, lub gdyby kapitule wyrobił prawo pierwotne kapituł wybierania biskupa, co jest właściwie w kościele katolickim prawidłem a co podziśdzień jest prawem np. kapituły salzburgskiej i ołomunieckiej. Dyecezyanie krakowscy nie powinniby także zaniedbywać tej sprawy i przy każdej sposobności, choćby tylko osobiście i osobistemi wpływami, przypominać się i dopominać tak tu, jak w Warszawie czy Petersburgu i w Rzymie. Niektórzy już to czynili dosyć pilnie.

Tu już rozpisane wybory na sejm niższo-austryacki, jeszcze atoli nieskończone wybory do rady gminnej, które wywołały dosyć ożywienia i starcia. Dotychczas w tych wyborach stronnictwo liberalne prawie górą. Co do wyborów sejmowych, to te 23go b. m. mają być już pokończone. Nasamprzód 18 b. m. wybierają okręgi wiejskie, potem 20 b. m. miasta i izba handlowo-przemysłowa wiedeńska, nakoniec 22 b. m. więksi właściciele połączeni w jeden okręg wyborczy. Tych spis w ilości blisko 200 ogłosiła już *Gazeta Wiedeńska*. — W Czechach także już rozpisane wybory.

*) Niechcąc szan. korespondentowi narzucać naszego zapatrywania się na ową znaną kwestyę austryackiego panslawizmu, ulubioną mrzonkę jednego z czeskich stronnictw, musimy tylko zrobić co do nas zastrzeżenie, iż niepodzielamy jego zdania co do stanowiska polskich deputowanych na sejmie cesarstwa w Wiedniu. (P. R. Cz.)

Warszawa 2 marca.

△ Choć zapewne mieć będziecie doniesienie szczegółowe o obchodzie który się tu odbył dnia dzisiejszego, niech i to słowo przyłoży się do do-

---

Część Literacko-Artystyczna.

Ks. KAROL ANTONIEWICZ

I JEGO POEZYE

(*w Krakowie w Drukarni* „Czasu“ 1861 r.)

Pamięć księdza Karola Antoniewicza tak żywo przechowuje się w sercach teraźniejszego pokolenia, że rozbudzać ją sztucznie, byłoby rzeczą zbyteczną; dla tej przyczyny wszystko co o nim mówi, co nam tę wzniosłą postać wyraźniej i barwiściej przed oczy stawia, nader jest pożądaném i tak miłém, jak wieść przyniesiona o drogiej osobie, której się dawno niewidziało...

Z licznych pism jego treści religijnej można poznać gorącość ducha, światło nauki, trafność zdania, dar wymowy przekonywającej; lecz ciche spowiedzi serca w różnych kolejach życia, kiedy je szcze żył dla świata i jego zwodniczych uciech, i kiedy zaczął żyć w Bogu i dla drugich, te spowiedzi serca w poetyczną przybrane szatę, odkrywają nam świat wewnętrznego człowieka.

Poezya, była nienajpośledniejszą cząstką tej świetlanej duszy wylewającej się czynami i słowem ewanielicznej miłości; cząstką najskromniejszą wprawdzie, lecz oraz tak harmonijną jak kwilenie samotnego ptaszka wyśpiewującego chwałę pańską porównie z oceanem...

Miłość ku Bogu i jego stworzeniu, oto prosta treść jego rymów, tak samo jak u ś. Franciszka Serafickiego; ona utrzymywała go mimo doznanych nieszczęść własnych i publicznych, które czuł jak własne; ona mu kazała śpiewać:

Piosnkę tak smutną jak serce wygnańca,
Gdy do ojczystej zatęskni zagrody,
Piosnkę tak prostą, jak pacierz różańca,
Piosnkę tak łzawą, jak kropla wody,
Piosnkę krzyżową.

Panuje w niej jeden ton głębokiej boleści wydzierający się z głębi skrwawionego serca; ale nie jest to krzyk zwątpiałej rozpaczy, tylko jakby żałosny przyśpiewek piastunki pragnącej uśpić ten ból w człowieku, napoiwszy go wprzód rezygnacyą spływającą z ramion krzyża, i mającą go odrodzić do nowego życia...

Kochać — to ciągłe serca zmartwychwstanie,

Powtarza sam w pięknym wierszu — i po srogich ciosach losu mogących złamać najsilniejszego ducha, zmartwychwstaje codzień, bo kocha, bo czuje obowiązek poświęcić siły i myśli powołaniu apostolskiemu...

Niejest to poetyczne zmyślenie, aby zainteresować swoją osobą; komuż jego historya nie znana? Szczęśliwy mąż i ojciec — traci najukochańsze istoty, a niewierząc w szczęśliwość ziemską, obłóczy sukienkę zakonną, lecz nie na to by uciec od świata i w samotnej celi trawić się własnym bólem; przeciwnie: idzie walczyć świat i jego zdrożności, nie jadem żółci, nie biczami szyderstw, nie wygórowaną nauką, lecz ogniem miłującej duszy, balsamem słowa.

W tych kilkunastu lirykach jakie po nim zostały, a które złożył w stanie duchownym, napróżnoby kto szukał bogatej treści — lutnia ta ma jedną strunę, ale umiał na niej najdelikatniej cieniować tonami, i powtórzyć wszystkie tajemne rozmowy duszy ze swoim Panem... Ludzkie sprawy niezajmują go, nawet ich nierozumie:

Te śmiechy puste, wesołe gadki
I cierpki dowcip, czcze, próżne słowa —
Ach to dla serca mego zagadki
To nie dla duszy mojej rozmowa.

Nic to jednak nieprzeszkadza, że jak pszczółka miody zbiera z traw i kwiatów — i on je zbiera z otaczającej go natury co mu dostarcza porównań i obrazów, wszystko na chwałę i cześć Maryi i jej Syna.

Wszystkie myśli, wszystkie słowa
Pod straż dobrej oddaj Matki,
Ona wiernie ci przechowa
Te majowe duszy kwiatki...
Ona czuwać będzie stale,
By twe serce wiarą biło,
A na wierze jak na skale
Życie silniej się krzewiło...

Ważną chwilę w żywocie ks. Karola przedstawia prześliczne dumanie: *W kaplicy Matki Boskiej Bolesnej w Staniątkach...* Biedny pielgrzym klęczy przed obrazem, do którego wielekroć się modlił — lecz dziś przychodzi on po radę i pyta:

Czy mam przeprawić mą łódkę przez morze
Gdzie mi już polskie niezaświecą zorze,
Czy też w ojczysty mam wrócić zakątek,
W kraj tęsknych marzeń i łzawych pamiątek,
I tam śród swoich jakby na wygnaniu
Mówić o przyszłém w życiu zmartwychwstaniu?

Co zrobić z sobą? gdzie pójść, aby żywot swój godnie i z pożytkiem poświęcić? Można się domyślać, że poemacik ten powstał w chwili gdy świątobliwego męża ścigała władza wydalając go z rodzinnej ziemi. Wszakże wiadomo, że i takie epizody przychodziły w życiu księdza Karola... Dość, że głos z nieba odzywający się w głębi duszy, przemówił doń:

Bierz za kij swój, bo czas drogi,
Spiesz do pracy, kornie, śmiało
Żniwo wielkie, żeńców mało
W czasie smutku, łez i trwogi...
Tam daleko za górami
Polskie miasta, polskie wioski:
Nędza, smutek, żal i troski,
Ziemia zlana krwią i łzami...

To zapewne nieszczęśliwa Wielkopolska, którą mu wskazała Boga Rodzica... i pielgrzym ślubuje ponieść tam słowa zbawienia i pociechy:

Będę jak żebrak ubogi, wzgardzony,
Który po żeńcach małe zbiera kłoski,
Łzami polewał ojczyste zagony
I słowo boskie niósł z wioski do wioski.

Nauczając pod najuboższą strzechą wieśniaczą:

Że miłość kraju jest z miłością Boga
Ścisłemi węzły od wieków spojona,
W niezgodzie ludu wszystka siła wroga,
A jedność ludu tę siłę pokona... —
Gdzie prawdy niema, tam niema jedności,
A prawdy niema tam, gdzie niema wiary.
Gdzie niema Boga, tam niema miłości
I rozdrobnione przepadną ofiary...

W tym duchu są liryki ks. Antoniewicza z ostatnich lat jego życia — wielka prostota i czystość natchnienia cechuje je. Dawniejsze, światowe, dołączone do tego zbioru tchną mniej więcej tym samym duchem, lubo znać w nich pewne artystyczne zbliżanie się do form pieśni gminnej, obrobianej wtenczas przez wszystkich niemal piszących

Czytając te wdzięczne liryki doznajemy wewnątrz błogiego uspokojenia, jak podczas bardzo melodyjnej muzyki rozlegającej się w ciszy wiosennego wieczora. Poeta nie używa żadnych sztucznych sposobów, żeby zająć i zadziwić. — Środek jego nader prosty: co ma w sobie, to daje; a że to niewyczerpane źródło, więc sympatycznie ku niemu czujemy się pociągnięci, i lubimy jak balsamiczne krople odświeżają nam duszę...

Takim samym jak w *poezyi*, *był na ambonie, tylko, że na tej ostatniej żywem słowem potężniej władał niż pisanem. W poezyi* spotkał wielu głośnych współzawodników co cichy ten kwiatek zgłuszyli — na ambonie głos jego dotąd nieprzebrzmiał. Któż go zapomni, kiedy w r. 1850 jak anioł pocieszyciel stanął w Krakowie i przemawiając na gruzach kościoła Dominikanów obudził w mieszkańcach zwątpiałych i zniszczonych klęską pożaru, wiarę, że jest Opatrzność wyższa nad gnębiącą siłę i że z popiołów nawet odrodzić się można... Ani składki hojnie płynące, ani współczucie całego kraju, nie dokazały tego co jego słowo.... *Dziś jeszcze po latach tylu zostało wrażenie jego* kaznodziejskiej wymowy. Ta postać tak ujmująca, układ skromny, gest niewyszukany, dźwięk głosu sympatyczny, panowanie nad sobą pomimo najsilniejszego przejęcia się przedmiotem, wszystko to napełniało umysły najczystszem światłem, a serca wzruszało do dna. Nie ciskał on piorunów z ambony, nie przestraszał słuchaczów miotaniem się i wydobywaniem dzikich głosów — za to słodyczą perswazyi przekonywał i budził uczucia objawiające się łzami i milczeniem. W kazaniach jego nie było wyszukanych kwiatków, ani skombinowanych efektów, a jednak to co mówił miało woń, czarowało samo przez się. Wszystko u niego było też wymowne, cała postać, a szczególniej oko..... Osobą ujmował, wymową podbijał.

Jako mowca kościelny, jako kapłan, dusz rządzca, zajmuje Ks. Antoniewicz tak wysokie stanowisko, że płody pióra jego, a szczególniej poetyczne próby, są tylko dopełniającą go cząstką. Dla tego mówiąc o tych ostatnich, niepodobna było pominąć świetniejszych stron jego talentu, charakteru, posłannictwa.

Żywot Ks. Antoniewicza znajdzie czytelnik opowiedziany gładkiem i rzewnem piórem na wstępie zbioru jego poezyi; kreślila go ta sama nieznajo-

kładniejszego skreślenia jaki był ten obchód. Wiadomy powód i przedmiot jego. Miasto oddanem zostało sobie samemu dla dopełnienia pogrzebu ofiar poległych d. 27 b. m.; tak zupełnie oddane sobie, że niewiem co więcej w tem podziwienia godne, czy odpowiedzialność jaką rząd przez to ustępstwo swoje na miasto włożył, czy też wolność jaką rzeczywiście miasto dostało zrobienia takiej manifestacyi jaka tylko pożądaną być mogła. Miasto wzięło śmiało odpowiedzialność na siebie, a objaw życia narodowego zrobiło tak znakomicie, że go policzyć można do najzaszczytniejszych jakie tu kiedykolwiek zrobione były. Orszak składały bractwa, ubodzy, studenci, rzemieślnicy, duchowieństwo wszystkich zakonów, wszystkich stopni i obrządków a za trumnami niesionemi przez wszystkie klasy mieszkańców pewnie przeszło sto tysięcy ludzi wysypało się i zaległo ulice prowadzące do cmentarza powązkowskiego. I to wszystko postępowało w takim porządku, zachowało się z taką powagą, godnością, te tysiące ludzi stósowały się z taką gotowością do skinień młodzieży i obywateli utrzymujących porządek, że z głębokiem wzruszeniem można było, trzeba było pomyśleć: wszyscy rozumieli znaczenie i cel tego obchodu, wszyscy przejęci byli ważnością jednej w tej chwili powinności okazania wielkiej silnej jedności uczucia i smutku narodowego. Widok tych trumien z palmą męczeńską i cierniową koroną był rozrzewniającym ale więcej wzruszającym był widok tej jedności, tego przejęcia się, w tym jędrnym, pełnym ducha, a tak prawdziwie polskim ludzie. Patrząc nań trzeba było dziś wykrzyknąć: Warszawa jest prawdziwie stolicą, sercem Polski!

Wszystkie klasy podały sobie ręce w największej zgodzie, zrozumieniu się i braterstwie. Prawda że komitet, delegacya obywateli miasta, i straż bezpieczeństwa zadali sobie przez te trzy dni wiele trudu i poświęcenia, ale też wywiązali się najzupełniej z przyjętego obowiązku. Przez trzy dni i w czasie olbrzymiego tego pochodu ani jeden wybryk ani jedno nadużycie nie zaszło. Warszawa pokazała że bez straży policyjnej, zbrojnej i wszędzie wglądającej dla ucisku i prześladowania mieszkańców, obejść się może, że jej obywatele, że Polacy sami się rządzić potrafią. I zaprawdę coś więcej jeszcze pokazała, to jest że pod rządem, władzą policyjną, żandarmami, i wszystkiemi temi obostrzeniami jakie podejrzliwość bez granic namnożyła a które teraz od tych dni zupełnie zawieszone zostały, takiego niebyło nigdy porządku, takiego bezpieczeństwa, i swobodnego ruchu przy tłumnym obchodzie jak w dniu dzisiejszym. Historya ostatniego tygodnia dostateczny na to daje dowod.

Trafnie obmyślono iż tylko sześciu pompierów znanych tu w mieście z poświęcenia przy pożarach, z brandmajstrem, na koniach, z krepą na swoich świecących chełmach, bez broni, zaczynało pochód, otwierając niejako miejsce. W tem miejscu otwartem jechał konno margrabia Paulucci w pełnym mundurze, sam jeden i sam jeden rosyjski wojskowy w tych godzinach pochodu na ulicach miasta. Witano go ukłonem, bo szacunek kraju pierwéj przez ludzkość swą dla nieszczęśliwych pozyskał. Zaiste zaszczytniejszego uznania nad takie być nie może. W kolei szły cechy rzemieślników, stan przemysłowy i rękodzielnicy naszego miasta, z chorągwiami krepą okrytemi, w grubéj żałobie, zastęp odznaczający się doborem ludzi, starszych i młodszych, zastęp kilkunastotysięczny, kilkanaście tysięcy dzielnych rąk do pracy nawykłych, nasuwały wyobrażenie siły, teraz imponującéj w tem skupieniu, a milczącéj i posłusznéj myśli która ich za trumnami temi prowadziła. Za rękodzielnikami uderzały cztery szeregi druciarzy jak ich tu pospolicie nazywają, górali karpackich, włościan galicyjskich, wędrowców z gór polsko węgierskich, którzy wracając do domu zaniosą opowiadanie tutejszych wypadków aż do krańców ziemi polskiéj.

A miasto samo; przystrojone w żałobne festony i krzyże; Warszawa umiejąca niegdyś wydawać okrzyki na uczczenie bohaterów i okazanie radości, a od dawna zamarła w życiu publicznem, bo ją zabawiano tylko widowiskami skoczków lub defiladą wojska rosyjskiego, Warszawa znalazła się od razu zupełnie żyjącą na nowo. Poczuła się we wszystkich warstwach ludności tą samą co przed rokiem 1831 i stanęła cała pod znakiem żałoby który w téj chwili był najwyższym wyrazem narodowości.

A kraj cały, — kraj korzystał z téj chwili osłupienia jakie zrządziła krew wylana, i wydał okrzyk boleści i dopomnienia się o podeptane prawa narodu, okrzyk który dolecieć ma do stolicy północnéj a doleci i do wszystkich zakątów cywilizowanego świata, — okrzyk jakiego od lat 30tu na téj ziemi usta zawarte przemocą wydać nie mogły. Zgromadzone obywatelstwo kraju łącznie z obywatelstwem stolicy podało do tronu adres, nie z prośbą, ale z wynurzeniem cierpienia i głębokiego uczucia prawa, jakiego wśród rodziny europejskich ludów jeden już tylko naród polski nie używa. Adres przyjęty przez Namiestnika dla przesłania Cesarzowi....

Co daléj będzie?

Rozchodzi się wieść że nowe wojska ściągnięto do Warszawy, a Warszawa jest tak bezbronną, że nawet z kijem nie wychodzono na ulicę, unikając wszystkiego coby mogło wyglądać jak czynna groźba. Czyż więc nowe powiększenie sił zbrojnych w tem mieście przed którego bezbronnością cofnęły się wojska już tu obecne aż nadto dostateczne do powstrzymania wszelkiego ruchu, nie wyda nowego świadectwa na niekorzyść sił tych w walce siły z duchem? Czytajmy historyę walk takich, ona nam da dostateczną odpowiedź na to pytanie.

Warszawa 3 marca.

Mając dobrą okazyę piszę te słów kilka lubo nic stanowczego nie mam do przesłania.

Doniosłem wczoraj że Prezes komitetu zawezwany był na 10tą rano do Zamku. O ile wiadomo Namiestnik żądał od komitetu aby władzę policyjną sobie aż do poniedziałku to jest jutra wieczór powierzoną i nadal zatrzymać chciał, biorąc na swoją odpowiedzialność bezpieczeństwo miasta i porządek publiczny. Jak naturalnie komitet nie może oddawać władzy, skoro jéj władze rosyjskie odebrać nie chcą, zdaje się, dopóki odpowiedź z Petersburga nie nadejdzie. Wszakże odpowiedzialności nie ma powodu komitet daléj na siebie przyjmować; przyjął ją chętnie na czas pewien, to jest dopóki się obchód pogrzebowy nie ukończył, i mógł być spokojny że porządek nie tylko zakłócony nie będzie, ale nawet że nikt go utrzymać nie jest w stanie tylko sam lud warszawski. Jak go zaś lud utrzymał, o tem pisałem wczoraj, a dodam że Rosyanie są w zdumieniu.

Mówią przeto, ale podaję to jako bardzo upowszechnioną pogłoskę, że na przedstawienie Prezesa, iż komitet odpowiedzialności za to co się dalej dziać będzie brać nie może, bo to nie od niego ale od rządu zależy, Namiestnik oświadczył iż oczekuje rozkazów, że przykroby mu było bardzo gdyby w razie niespokojności lub zaburzenia, był może zmuszony bombardować miasto, i dodał: „bić się będziemy.“ Na to odrzekł zimno p. Zamoyski, że bombardować Warszawę rząd może w każdéj chwili; ale że bić się z bezbronnym ludem nie może, że może tylko bezbronnych zabijać jak tego świeży miał dowód, a za to ręczyć można że tylko z bezbronnym ludem będzie miał rząd do czynienia.

W związku z tą propozycyą zachowania władzy przy komitecie jest wyjazd pan Karnickiego do Petersburga, który wczoraj wieczór zawezwany dziś wyjechał. Utrzymują że Cesarz odebrawszy depesze telegraficzne z Warszawy które wypadki w świetle rewolucyjnem przedstawiały, zapytał wiele ujęto powstańców i wiele zdobyto na nich broni? Gdy odpowiedź na to brzmiała iż nie było broni a liczba aresztowanych nader mała, kazał telegrafować że niepojmuje dobrze stanu rzeczy i chce aby p. Karnicki natychmiast przybył i zdał sprawę z zaszłych wypadków. Taki ma być powód podróży p. Karnickiego, opóźnienia rozkazów z Petersburga, jako też żądania aby rządy obywatelskie nienstały dopóki decyzya cesarska nie będzie wiadomą.

Nie wiem wcale źródła, ale obiega ciągle wieść że wielki książe Michał, brat cesarski ma przybyć do Warszawy. Różne, powtarzać nie potrzebuję, stąd domysły, ale nie mają one pewnéj podstawy, tak jak i cała wiadomość.

A gdy już dzisiaj na samych pogłoskach ograniczyć się muszę, powiem wam jednę jeszcze która wydaje mi się dość charakterystyczną, a którą poważne osoby za pewną podają. Gdy się księcia Namiestnika pytano: czy rozkaz strzelania do ludu wyszedł od niego? odpowiedział że nie, i dodał: „Ja wam powiem rozkaz jaki dałem gubernatorowi cytadeli. Poleciłem mu aby nieoddawał cytadeli nawet wtedy, gdybym mu na to wyraźny rozkaz przesłał.“ Jeżeli to prawda, wolno się domyślać że książe Namiestnik przypuszczał okoliczności któreby spowodować mogły do wydania takowego rozkazu, a jednakowoż chciał dać jak się zdaje poznać, że nawet w najgorszych ewentualnościach nie myślał opuścić stanowiska jakie mu rząd powierzył. Dowodzi to również, że książe Gorczaków zawsze tylko zbrojne powstanie miał na myśli, gdy ono właśnie jest całkiem niepodobne.

Lecz powtarzam raz jeszcze, są to wszystko wieści, a nie fakta, podaję wam je jako cechę chwilowego położenia, jako powietrze którem oddychamy. Faktem jest że spokojność jest zupełna, oparta na oczekiwaniu ludu, na zupełnem nie wdawaniu się rządu. Lud pełen zaufania w swoją niewinność i dobrą sprawę, oczekuje na wymiar sprawiedliwości, całą swą siłę w bezbronności i poświęceniu się pokładając. Posłuszeństwo i powolność do utrzymania porządku tak potrzebne, posuwa lud warszawski w téj chwili aż do fanatyzmu, który pojąć łatwo, bo uczucie narodowego samorządu upaja nawet wykształcone umysły. Serce bije tak żywo w chwilach jak te któreśmy przeżyli, że wstrzymać się nie mogę od powtórzenia tutaj wyrazów którem słyszał powiedziane przez sędziwego mieszczanina warszawskiego. Patrzał on z rozczuleniem na chłopczyka kilkunastoletniego co z wielkim zapałem utrzymywał w pośród ogromnego tłumu porządek: „Jak Boga kocham, gdyby ten chłopczyna kazał mi baty wyrypać, tobym się bez oporu natychmiast położył!“

Berlin 3 marca.

♁ Wiadomości warszawskie przygłuszają chwilowo wszystkie inne. Echo ich odbiło się nawet już w parlamencie pruskim, odbiło się, przerywając śmiech i wesołość tego samolubnego zgromadzenia, jak brzmienie tajemniczych słów na uczcie Baltazara: Rzecz tak się ma.

Na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 27go z. m. stał na porządku dziennym obrad budżet państwa, w szczególności, pomiędzy innemi tytułami, nad któremi długo rozprawiano, etat ministerstwa spraw zagranicznych, mający być powiększony o 10,000 talarów w tytule tajemnych funduszów. Przeciwko temu powiększeniu wystąpił naprzód poseł Niegolewski, oświadczając najpierw, „że posłowie polscy są z zasady przeciwnikami wszystkich tajemnych funduszów, albowiem nie dosyć, że użycie ich nie zawsze prowadzi do zamierzonego celu, lecz co gorsza, odbiera często wcale inne przeznaczenie. Tajemne fundusze ministerstwa spraw zagranicznych przeznaczone są głównie na utrzymywanie tajemnych ajentów. Jest zaś rzeczą dowiedzioną, że tajemni ajenci, jeśli nic tajnego odkryć nie mogą, z egoizmu utrzymania swego, tajemnice tworzą.“ Po tym wstępie szanowny mowca dotknął pobieżnie systemu prowokacyi, który jest dziś w używaniu przeciwko narodowości polskiej, i na dowód tego skreślił historyą niejakiego Stanisława Krupskiego, rodem z Prus czy z Austryi, przyaresztowanego niedawno w Warszawie. Mowca spodziewa się, że rząd rosyjski nie dla formy (jak w Prusiech) prowadzić będzie śledztwo przeciw niemu. Wskazując, w jakie niebezpieczeństwo ten system ojczyznę polską wiedzie, rzeczony poseł temi kończy słowy: „W takich okolicznościach jest powinnością moją ostrzedz z tego miejsca rodaków, ażeby nie wpadli w zastawione na siebie sidła, aby się nauczyli panować nad sobą, nie dali się w wypełnianiu świętych powinności względem ojczyzny sprowadzać z drogi, i nie wystawiali się na niebezpieczeństwa zbroczenia ojczyzny krwią, wchodząc w prowokowane tajemne związki, aby zarazem czuwali nad tem, żeby ojczyzna nasza przez prowokacye nie popadła w zupełną zagładę.“

Kiedy słowom tym posłowie polscy przywtórzyli wyrazami brawo! bardzo dobrze! prawa strona Izby, stanowiąca dziś większość liberalną, przyjęła je odgłosem głośnego śmiechu!

Wtenczas poseł Cieszkowski, w uczuciu świętego i sprawiedliwego gniewu, odezwał się z miejsca donośnym głosem: „Panowie, wy macie odwagę śmiać się, kiedy się może leje krew naszych braci?... Nie słyszeliście, jaka smutna wiadomość nadeszła wczoraj z Warszawy? Spodziewam się wprawdzie, że wiadomość ta nie ma takiej ważności, jaką jej w pierwszej chwili nadawano; ale moi Panowie, jeżeli krwawe starcie się miało rzeczywiście miejsce, pozwólcie nam twierdzić, że było prowokowane. Panowie! Duch polski sam przez się czuwa nad tem, a my całą siłą, którą jako reprezentanci narodu czujemy w sobie, staramy się o to, aby prowokacye takie nie miały miejsca i były przytłumione. Czy się nam to powiedzie, jeżeli wszelkiego rodzaju ajenci działać będą przeciwko nam, tego, moi panowie, nie wiemy. Ale w takim razie śmiać się nie powinniście, za nadto wielka odpowiedzialność, za nadto wielka świętość leży w tej rzeczy. Panowie! Bolesne wzruszenie nie pozwala mi więcej teraz powiedzieć, ale, jeżeli ostrzegamy kraj przed takiemi wydarzeniami, ostrzegamy i upominamy zarazem i rządy, aby na tej spadzistej drodze niesprawiedliwości dalej nie postępowały.“

Słowa te, wyrzucone z piersi mowcy jakby jednem tchnieniem, wywołały wielką sensacyą w Izbie. Prezes obrad zabrawszy głos, nadmienił: „Była tu mowa o rządach, in abstracto. Nie mam zatem powodu odnosić słów wyrzeczonych do naszego rządu.“ Doskonale! To się zowie zgrabnie umyć ręce, w obec znanych w całej Europie prowokacyj policyjnych, wykrytych przez Niegolewskiego! Przyjaźń Rosyi jest dla Prus kwestyą życia lub śmierci. A ponieważ niemasz innego sposobu, aby ją sobie zapewnić, bo nie masz między państwami temi ani wyższej idei, ani interesu, któreby je podtrzymywały, musi narodowość polska zastąpić ten sposób i być środkiem galwanizowania tej obumarłej przyjaźni. Dopóki to potrwa, Bogu wiadomo. Ale są chwile w dziejach, w których palec Opatrzności widomy jest gołemu oku. Nie trudno rozpoznać wskazaną przez niego drogę. Biada narodowi, gdyby ją opuścił i poszedł manowcami, które mu tajni ajenci jawnych nieprzyjaciół, a może i pozornych przyjaciół jego wskazują.

Hamburg 25 lutego.

Przed kilku dniami *Gazeta Wezerska* mówiła o propozycyach, które rząd duński myśli przedłożyć zwołanym stanom holsztyńskim. Niebardzo mi się wiarygodne wydawały owe doniesienia tej gazety, która się zwykła odznaczać nienawiścią Danii i tym razem nieomyliłem się, bo piszą mi ze źródła urzędowego z pozwoleniem udzielania innym, że rząd duński przedstawi: 1) Rozporządzenie co do konstytucyi ogółu państwa; 2) Prowizorium na przypadek gdyby tego rozporządzenia nie przyjęto; 3) Modyfikacye konstytucyi holsztyńskiej.

Co do 1go, to ma być przedłożony system dwuizbowy:

a) niższa izba wybrana przed lud,

b) wyższa izba złożona z 12 członków z Danii, 12 z Szlezwiku i 12 z Holsztynu; nad sposobem wyboru tych członków jeszcze się nie zgodzono; tyle tylko pewno, że król nie wszystkich będzie mianował. Co do Szleswiku jako prowincyi duńskiej, najściem niemców po części zgermanizowanej, i mowy o ustąpieniach ze strony Danii niema. Bo proszę tego niespuszczać z oka, że w Szleswiku stosunek ten sam Duńczyków do Niemców, co w Poznańskiem Polaków do Niemców. Ci ostatni i tu wyprzeć chcą krajowców. A że ta dążność przebierać zaczęła miarę i obudziła uśpione uczucie narodowości Duńczyków, ztąd poszły rozterki, waśnie i kwestye, które niemieckie organa, ma się rozumieć na swą korzyść tłumaczą, roszcząc i w Szleswiku pretensye do cudzego. L'apetit vient en mangeant. Często zapewne nie jeden zapyta się, dla czego kwestya Szleswicko-Holsztyńska stała się ciągłym przedmiotem marzeń i politycznych usiłowań Niemiec. Czy to fantazya niemiecka jak to powiadają „à tout homme plait sa marotte,“ czy wylew zbytecznego uczucia narodowego niemców, które szuka odpływu gdzie najmniej znajduje oporu, czy wreszcie przyczyną waśni Niemiec z Danią jest dążność dotarcia do morza, aby wreszcie dostąpić tyle pożądanych warunków dla floty niemieckiej t.j. portów i marynarzy których złotem kupić nigdzie nie można. Są tacy co twierdzą, że węzeł kwestyi Szleswicko-Holsztyńskiej zaciągnęły zachcianki Prus do hegemonii w Niemczech.

Wedle ostatniego spisu ludności, Dania zawiera 1.600,551, Szleswik 409.907, Holsztyn 544.419, Lawenburg 50.147 mieszkańców.

Dziś tu odebrane gazety petersburskie donoszą o przeszłorocznych ostatnich wyprawach przeciw Czerkiesom. 2000 rodzin gorali poddało się Rosyanom, którzy zajęli obszar kilku tysięcy wiorst kwadratowych między Adagumem i Psu, straciwszy kilkaset żołnierza, zdobywszy kilka tysięcy bydła rogatego i zniszczywszy auły i zabytki podbitych Szapsugów. Zdaje się zresztą, że nowy przywódca Czerkiesów zajął miejsce Szamila. Człowiek to ma być dzielny pod każdym względem, jak donoszą listy rosyjskie do Odeskiego *Wjestnika*. Wiadomości giełdowe donoszą, że Minister każe podać do wiadomości publicznej nowe prawa cłowej taryfy rosyjskiej zestawione w projekcie przez komisyą ad hoc w departamencie handlu. Ponieważ chodzi o handel europejski, zapewne i Królestwo Polskie objęte będzie nową celną ustawą, która zastąpi dotychczas w mocy będącą.

Tu w Hamburgu z nowin donoszą o nowym trzech aktowym balecie samego Dyrektora Dr. Wollheim da Fonseca wedle dawniej przez niego napisanej dramy „Okręt duchowy“ (Geisterschiff). Pysznie i suto wyposażony w charakterystyczne tańce, obrazy, toalety i maszynerye, ze smakiem przyozdobione dekoracye i rzęsiste illuminacye cieszy się odpowiedniem powodzeniem. Dają go dziś raz siódmy. Teatr zawsze pełny. Dr. Wollheim, znany literat i lingwista autor wielu dzieł uczonych, dramatycznych i dawny oficer wojsk hiszpańskich, znany jest w świecie literackim nietylko Niemiec, ale Danii, Hiszpanii, Szwecyi i Francyi, bo pisał w językach tych krajów.

Kraków 5 marca. Korespondent wiedeński □ donosi nam o przyjęciu deputacyi Rusinów przez p. Ministra Stanu i złożeniu przez nich protestacyi. Adres ten wraz z protestacyą brzmi jak następuje:

Wasza Ekscelencyo!

My podpisani obywatele Galicyi ruskiego pochodzenia i obrządku greckiego, dowiedziawszy się z urzędowéj *Gazety Wiedeńskiéj*, iż deputacya z siedmiu dostojników naszego kościoła i z trzech c. k. urzędników bractwa stauropigiańskiego złożona, miała zaszczyt przedstawić się Najjaśniejszemu Panu; a wyczytawszy w pismach publicznych punkta adresu, jakoby życzenia i potrzeby ludu ruskiego obejmujące, wyczekiwaliśmy z niecierpliwością, iż deputacya imieniem ruskiego ludu przemawiająca, przez samo uczucie czci narodowéj zabierze głos w celu sprostowania lub zaprzeczenia podanym przez dzienniki punktom adresu.

Lecz gdy te oczekiwania nasze zostały zawiedzione, mając w pamięci podniosłe słowa Waszéj Ekscelencyi, iż każdy ustny czy pisemny objaw opinii kraju Waszéj Ekscelencyi pożądanym będzie, nie możemy bez ubliżenia naszéj godności narodowéj wytrwać dłużéj w milczeniu. Dla tego czujemy się w obowiązku przeciw uprawnieniu, powadze i doniosłości tejże deputacyi, przeciw drobiazgowości podrzędnych celów jako sztandar narodowy zatkniętych i przeciw absolutyzmowi ku wywróceniu autonomii gmin skierowanemu, najuroczystszy do Waszej Ekscelencyi zanieść

Protest.

Podpisani ziemi ruskiéj obywatele z ludem ruskim związkiem krwi i pochodzenia, wyznaniem religijnem i przeszłością połączeni, śród tego ludu i z tym ludem żyjąc i wspólne koleje losu od kolebki do grobu z tym ludem podzielając, nie możemy przyznać, aby dostojnicy konsystorzów naszego obrządku już z mocy urzędu swego kapłańskiego mieli prawo przedstawiać w zakresie rzeczy świeckich żądania i potrzeby ludu, któremu w zakresie duchownym przewodniczą. Stojąc bowiem na szczeblicy hierarchicznéj bez związków rodzinnych i spółecznych u dołu, pośród których niższe nasze duchowieństwo żyje i działa, ograniczeni na odrębne oligarchiczne kółko, korona drzewa narodowego bez konarów, pnia i korzeni, nie słyszą z wysokości swojéj tętna życia narodowego, nie widzą narodowych prądów czasu, które odbiegłszy ich siedzibę u św. Jerzego, prowadzą lud ruski innemi zbawienniejszemi drogami ku innym podnioślejszym narodowym celom wskazanym przez braterstwo i zgodę.

Z takiego też ciasnego niewłaściwego pojęcia o posłannictwie narodów, wypłynęły owe wiadome nam żądania deputacyi, które się w pisowni, kształcie głosek i w napisach tablic wsiowych zamknęły, jak gdyby od tego byt i szczęście narodu zawisło. Naród ruski ma w należnem poszanowaniu swoje starodawne znaki piśmienne, mimo zakazów z góry pisze niemi i pisać będzie jak dotąd, lecz naród ruski jeszcze tak nisko nieupadł, aby drobiazgowe kwestye kształtu głosek i napisów wsiowych wynosił do wysokości zadań narodowych, zdolnych zająć światłą uwagę Waszéj Ekscelencyi.

Z tegoż samego ciasnego pojęcia, z téj odrębności dostojników deputacyi od ludu, z jéj niezrozmiałych dla nas dążeń wyszła także przygana deputacyi urzędom powiatowym za to, iż w wyborze języka krajowego, w pismach urzędowych stósują się do objawionéj woli ludu ruskiego.

My niżéj podpisani protestujemy najuroczyściéj przeciw temu absolutystycznemu zachceniu kilku dostojników kościoła, którzy bez wszelkiego upoważnienia zaprzeczają autonomii gmin, mimo że ta

---

ma ręka, co się zajęła zebraniem rozproszonych po różnych pismach jego rymów, i co owoc tej pracy ofiarowała na korzyść zakładu S. Józefa w Krakowie.

Niewielu może czytelnikom, mianowicie mieszkającym na prowincyi, wiadome jest znaczenie Zakładu ś. Józefa? Zazwyczaj tak się dzieje, że co najpożyteczniejsze, to bywa i najcichsze.

Historya téj instytucyi, którą sama konieczność stworzyła, nader jest krótka.

Kto widział Kraków w 1848, przypomni sobie koczujące na ulicach zgraje małych chłopaków, nienależących do nikogo, żyjących z jałmużny wydzieranej natręctwem, a w końcu swego ulicznego zawodu, spekulujących na cudze zegarki, sakiewki i chustki...

Był to wrzód społeczny, którego niemożna było samemu sobie zostawić. Uczuł to ówczesny prezes śp. Piotr Michałowski i przedsięwziął zaradzić mu w ten szlachetny sposób, że roczną swoją urzędową pensyą przeznaczył na utrzymanie tych nieletnich włóczęgów. Powstał zakład, gdzie dawano takim sierotom utrzymanie, naukę religii i początki elementarne. — Zgon tego znamienitego obywatela, brak dozoru, funduszów, były powodem, że instytut ten chylił się coraz do upadku, nietyle jednak z braku opatrzenia, ile z braku człowieka z poświęceniem, któryby umiał nim zawiadować.

Gdy rzeczy tak stały, a przyszłość sierot wzniecała obawę, przedsięwzięto sprowadzić z Francyi kilku członków bractwa ś. Józefa i pieczy ich powierzyć zakład. W r. 1857 przybyło trzech rodowitych Francuzów. Z razu nietylko nikt nie wierzył żeby ich pomoc była skuteczną, ale owszem żartowano sobie że i nasze paupry otrzymają wychowanie francuzkie, gdy obcy ci księża nieumieli ani słówka po polsku. Tymczasem w cichości działy się zadziwiające rzeczy. Pod kierunkiem ludzi poświęconych usłudze bliźnich, i kochających swoje pokorne powołanie, Zakład pogrążony w nieładzie i nędzy, przeobraził się w sposób czarodziejski. Wilgotna i waląca się chałupa zamieniła się w piękny dom z ogrodem, gdzie trzydziestu kilku osieroconych chłopców, dobrze żywionych i odzianych, pobiera naukę religii, czytania, pisania, rachunków, a oprócz tego ćwiczy się w rozmaitych rzemiosłach a mianowicie w ogrodnictwie. Niema tam obcych nauczycieli — trzej tylko braciszkowie wszystkiego uczą, szczególniej sam przełożony, który niespełna w rok nauczył się po polsku. Czynność tego męża nie da się z niczem u nas porównać; nie tylko spełnia on obowiązek czuwania nad nauką, pracą, wychowaniem tej dziatwy, lecz prowadzi całą administracyą zakładu, a co najosobliwsza administruje funduszami które wprzód wyżebrać musi. Trzeba bowiem wiedzieć że tak ów dom z ogrodem, jak wszystkie w nim porządki, narzędzia, odzież, opał, żywność, wszystko to z żebraniny powstało i utrzymuje się jakby najhojniej zaopatrzone było w stałe dochody. Znać że ludzie poczuli iż grosz rzucony na ten zakład nie będzie zmarnowany; różnie też w miarę możności wspierają go miłosierne dusze: ten da koncert, ów tańczy, inny robi loteryę, możniejszy da ciepłą ręką, inny wesprze wiktuałami — sztuką płótna — lub drelichu, a literat ofiaruje rękopis zebranych poezyi Ks. Karola Antoniewicza, który wydrukowany kosztem Zakładu chłopców osieroconych, powinienby przynieść im jakikolwiek fundusik — Że wydanie to rozejdzie się, nie wątpimy. raz że cel tak pożyteczny, a po drugie że wartość tych poezyj sama przemawia za sobą.

Duch Ks. Karola za pośrednictwem tych kilku poezyi czuwać będzie, podobnie jak w skandynawskiej balladzie owa nieboszczka matka co spływała co nocy aby swoje sierotki przytulić i nakarmić.

POSIEDZENIE
Oddziału Archeologicznego
w Towarzystwie Nauk. Krakowskiem.

Członek komisyi delegowanej z grona oddziału do oględzin kościoła ś. Idziego w Krakowie, pan Łuszczkiewicz Władysław, odczytał sprawozdanie, (na uchwałę oddziału, coby można z daru W. Pusłowskiego Ksawerego, 100 złr. wynoszącego, odnowić z zabytków lub do stanu całości doprowadzić); wykazując w niem, iż spiesznej opieki potrzebują stale kamienne i ołtarz na części rozrzucony drewniany rzeźbiony i że komisya na ten ostatni, z uwagi na wystarczające koszta, zdecydowała się i że doprowadzeniem do końca przedsięwzięcia zajmować się będzie i w swoim czasie o skutku zawiadomi. Oddział zgodził się na obiór części i sposób wykonania.

Wśród rozprawy rozpoczętej przez przewodniczącego Żebrawskiego Teofila o nieszczęśliwych odnowieniach kościołów, które (z powodu niewiadomości) przyczyniają się najczęściej do zatarcia cech starożytnych a pięknych, lub zupełnego zniszczenia zabytków i wśród uwag nad zapobieżeniem temu, podniesionych przez Kremera Józefa, oznajmił Łepkowski Józef, że Łuszczkiewicz Władysław, czując to i przyjmując zdania wyrzeczone podjąłby napisanie rodzaju przewodnika zawiadamiającego o cechach charakterystycznych naszych kościołów, o ich ważności, o sposobach utrzymywania pomnikowych rzeczy i o możebności uniknienia zniszczeń ich w części odnawiania, reparacyi itp., lub podczas tej czynności odsłonienia dawnych oznak itd.

W dalszym ciągu przewodniczący oddziału Żebrawski Teofil odczytał pierwszą część swej ważnej, pierwszej u nas w swym rodzaju pracy, o pieczęciach w ogóle, a w szczególności o pieczęciach krajowych, o początku ich używania, o formach, ich materyale itd. przywodząc wzmianki na poparcie o najdawniejszych naszych, jakie się jeszcze dochowały. Rozprawa ta słuchana była jako nauczająca, z całem zadowoleniem oddziału. Upraszano aby dalszy ciąg zechciał odczytać na następnem posiedzeniu. Przewodniczący przyobiecał, oznajmiając, iż w téj materyi wygotuje dzieło, do którego przyda 500 pieczęci (od najdawniejszych i najrzadszych licząc) przez siebie zebranych i odrysowanych, z dołączeniem objaśnień temu przedmiotowi właściwych.

Wśród odczytywania pierwszej części uderzało, iż autor nie pomija żadnych źródeł do zdobywania wiadomości wyczerpujących bądź jego obrany przedmiot, bądź w ogóle dzieje nasze: i tak przytoczył, iż w starych pieśniach niemieckich *Niebelungenlied* znajduje się wzmianka z czasów jeszcze Attylli o Polakach i o księciu polskim Hermanie, który zwycięzcą, jak tekst opiewa, był Wołochów; ciekawy szczegół, który wraz z innymi znanymi lub odkryć się mogącymi przyczynić się może do postawienia choć kilku punktów w nader ciemnych początkach dziejów naszych.

Potem tenże przewodniczący złożył oddziałowi 112 sztuk monet starych i medali polskich znakomitej wartości, przez księcia Stanisława Jabłonowskiego ofiarowanych, których oznaczenie przez tegoż przewodniczącego sporządzone. I tak:

Sztuki złote:

1. Jana Kazimierza dukat gdański z 1660 r.
2. Jana III „ „ z 1677 r.
3. Augusta II, medal koronacyjny z 1697 r. dwudukatowy (Bentko. nr 311).
4. Augusta III, złota sztuka 5cio-talar. z 1756 r.
5. Stanisława Augusta dukat potrójny z 1794 r.
6. „ „ „ półtoraczny z 1794 r.
7. „ „ „ pojedynczy z 1791 r.
8. Fryderyka Augusta, dukat księstwa Warszawskiego z 1812 r.
9. Aleksandra ces. ros. króla pols. medalik konstytucyjny z 1818 roku na pamiątkę pierwszego sejmu.

Sztuki srebrne większe:

10. Władysława IV talar koronny z 1633 r.
11. Jana Sobieskiego medal, *patriae scutum* (Bent. nr 204) z uszkiem.
12. Jana III medal, *pax fund. cum Moschis* (Bent. nr 264).
13. Jana III medal, *Regia civitas Gedanensis* (Bentkow. nie opisany).
14. Augusta II, talar kwadratowy, *Virtute parata* z 1699 r.
15. Augusta II, $^2/_3$ talara sasko-polski z 1699 r.
16. Stanisława Augusta medal, *armamentarium reipubl. auxit etc.* (Bentk. nr 675) medal z uszkiem.
17. Stan. Augusta medal z uszkiem, za dosłużone 18 lat. (Bentk. nr 676).
18. Stan. Augusta medal, *Stanis. princ. Jabłonowski etc.* (Bent. nr 795).
19. Stan. Augusta medal koronacyjny, (Bentkowski nr 625).
20. Naruszewiczowi i Sarbiewskiemu medal, (Bent. nr 760).
21. Medal na zgon Mar. Amal. z Bruhlów Mniszchowy. (Bentk. 768).
22. Medal na posąg Jana III na koniu, (Bentkow. nr 684).
23. Stan. Małachwski medal, *quod in gerendo munere etc.* (Bent. nr 797).
24. Piotra ks. kurlandskiego talar z 1780 r.

W końcu prezes Towarzystwa Majer Józef, złożył w darze dla Muzeum towarzystwa naukowego krakowskiego, obraz N. M. Panny Częstochowskiej na blasze malowany, oprawiony w ramki metalowe pozłacane czworoboczne zdobne promieniami rozchodzącymi się w całym obwodzie z tego samego metalu na których dwaj aniołkowie przyczepieni. Obraz ten obecni członkowie artyści odnieśli do wieku XVII.

najwyższym dyplomem i okólnikiem Waszéj Ekscelencyi dla wszystkich narodowości została zapewnioną.

Wszystkie nasze prawdziwe narodowe życzenia i potrzeby odpowiadające ważności obecnéj chwili dziejowéj, godne zająć uwagę Waszéj Ekscelencyi znalazły najzupełniejszy i najprawdziwszy wyraz w deklaracyi z d. 4go stycznia 1861 r. przedłożonéj przez deputacyę galicyjską Waszéj Ekscelencyi, do któréj my Rusini z naszymi delegatami tysiącem naszych podpisów przystąpili, a co niniejszém uroczyście w całéj pełni zatwierdzamy.

Raczy więc Wasza Ekscelencya doniosłość tejże konsystoryalnéj deputacyi do prawdziwych czysto klerykalnych sprowadzić rozmiarów, a ludowi ruskiemu przez zwołanie sejmu krajowego dać sposobność objawienia w obec Wysokiego Rządu i oświeconéj Europy, iż drobne, poziome, z przeszłością i przyszłością naszą sprzeczne, na przekór świętéj zasady miłości bliźniego między pobratymcze plemiona niezgodę siejące życzenia i żądania małego klerykalnego kółka, nie są programatem i celem życzeń ludu ruskiego w Galicyi.

Wiedeń 4 marca. *Wanderer* wieczorny zamieszcza dziś na czele następujący artykuł mogący być, ze względu na stosunki tego dziennika węgierskie, uważany za udzielony. Bar. Vay, mówi *Wanderer*, ma zdaniem jednego z tutejszych dzienników, podpisać dodatkowo patenta z lutego. Jeżeli dobrze nas zawiadomiono, podanie to jest bezzasadne. O dodatkowem podpisaniu była wprawdzie mowa natychmiast po przyjeździe nadwornego kanclerza, ale z powodu jego odpowiedzi wymawiającéj się, nie wspomniano już o tem później. Pozostanie owszem bar. Vaya na urzędzie stało się przez to możliwem, iż zastrzeżono, że statut Rady państwa będzie na najbliższém zebraniu sejmu węgierskiego rozbierany i obradowany jak tego wymaga konstytucya, a to nie tylko pod względem pytań ubocznych, ale oraz w całéj swéj osnowie i w głównych zasadach téj kwestyi. Mamy przeto powód do uważania następnych słów *Lloyda peszteńskiego* za zgodne z prawdą:

Pester Lloyd pisze w liście z Wiednia o baronie Vay, że tenże pozostanie na urzędzie, chyba gdyby przed zebraniem się sejmu węgierskiego zaszły jakie nieprzewidziane okoliczności. Kwestya jaka zachodzi między centralistami a Węgrami, jedynie na sejmie rozstrzygniętą będzie.

— Kardynał Prymas Węgier Scitowski przybył do Wiednia; kanclerz bar. Vay jest ciągle chory; choroba ta skończy się jak mniemają wystąpieniem z gabinetu — dla słabości zdrowia; przyjazd kardynała ma zostawać w związku z tą chorobą.

— *N. Nachrichten* piszą o deputacyi ruskiej: Przybyła tu deputacya ruska i powitaną była przez niektórych reprezentantów uczącej się tu młodzieży polskiej i ruskiej. Dr med. Czerkawski podziękował deputacyi po rusku: „że przybyła, aby naprawić złe zrządzone przez poprzednią deputacyę ruską, i pokój tam utrwalić, gdzie tamta niezgodę siała.“ Deputacya podziękowała uczniom serdecznie. Chłop pewien ruski odpowiedział na powitanie również w bardzo serdecznych wyrazach.

— Zdania ważniejszych dzienników węgierskich o nowych ustawach są dla tego ważnemi, iż stanowisko Węgier do monarchii objawia się w nich prawie zarówno; różnice bowiem tu zachodzące są raczéj stopniowaniem jednego i tego samego poglądu, aniżeli odmiennego pojmowania wypływem.

Oto co pisze półurzędowy organ węgierskich władz naczelnych, *Sürgöny:*

„Przyjęliśmy dzień 20 października jako punkt wyjścia, bez oglądania się na cokolwiek, wierząc stale w spólność interesów dynastyi i narodów; wychodząc z tego punktu, że jest to kompromis między prawem konstytucyjnem kraju a wymaganiami monarchii, byliśmy za wzajemnem ustępstwem i dobrowolnemi układami. Publikacye jednak z dnia 26 lutego stanowią szczególne rozwinięcie 20go października, które rozwiązuje jednostronnie, co było kwestyą wspólną. Dla tego i stanowisko może całe się zmieniło. Porównawszy 20 października z 26 lutego, cóż ma uczynić naród w tem nowem położeniu? Rozpatrując się głębiéj w naszych stósunkach, naród jeżeli pragnie przywrócenia prawnego stanu, musi się starać przywieść sejm do skutku i wszystkiego unikać starannie, coby mogło temu przeszkodzić; albowiem organem prawnie powołanym do załatwienia naszych historycznych stosunków prawnopolitycznych, jest sejm tylko. Jeżeli kiedykolwiek, to teraz naród potrzebuje poważnie się zastanawiać. Z innéj strony zachodzi pytanie, jakie jest zadanie węgierskich mężów stanu? Zdaniem naszem, powinni oni wytrwać na stanowisku swojem, dopóki tylko można. Powinni oni aż do kresu samego wytrwać w poświęceniu, powinni przyprowadzić sejm do skutku i dopiero wtedy miejsca ustąpić tym, których zaufanie publiczne naznaczy w ich miejsce. Przeciw chwilowéj połowiczności stanowiska albo przeciw możebnym nieprzyjemnościom nieustających ścierań się powinno ich nieczułymi uczynić to przeświadczenie, że wraz z trudnościami stokroć zwiększać się będzie uznanie i wsparcie narodu, a tem samem i siła ich.“

Z artykułu tego można wnosić że bar. Vay nie ustąpi z ministeryum jak mniemano, a przynajmniéj że nie ustąpi przed zebraniem się sejmu.

Hirnök, organ starego stronnictwa przedmarcowego, a dziś nieco daléj posuniętego, które w Radzie państwa w roku zeszłym grało tak ważną rolę, iż się może uważać za twórcę dyplomu październikowego, tak mówi:

„Jeżeli statuta niewywołały radości w tamté połowie monarchii, to w naszéj ojczyźnie wszyscy przyjaciele monarchii i spokojnego przeobrażenia się stosunków muszą się wielce smucić z powodu ustawy zasadniczéj państwa. Rozporządzenia dotyczące są nową wersyą jedenastoletnich prób niepraktycznych, niewykonalnych a dla całéj monarchii problematycznych. Korona węgierska pozbawioną będzie swojéj niepodległości i praw monarszych, sejm węgierski skazany na podrzędną rolę jaka w Węgrzech przeznaczoną jest komitatom. Co się niepowiodło absolutystycznéj centralizacyi Bacha, to teraz centralizacya konstytucyjna Schmerlinga próbuje. Wprawdzie nie można wątpić, że nowa austryacka kasta konstytucyjna jest rezultatem owéj reakcyi, jaką wywołała skrajna partya w Węgrzech, umizgająca się do inwazyi, ale i austryaccy mężowie stanu niemały popełnili błąd i odznaczyli się brakiem taktu, którzy się z tą kartą pośpieszyli, zamiast czekać na sejm węgierski i na jego propozycye pogodzenia, tudzież na rezultata propozycyj królewskich. Cóż teraz Węgrzy powiedzą? Nie mogą nic innego uczynić, jak kartę konstytucyjną austryacką zastósować do naszych praw zasadniczych, a na sejmie zaprotestować przeciw wszelkiemu i czyjemukolwiek na świecie mieszaniu się jednostronnie do ustaw zasadniczych węgierskich i zmienianiu ich bez udziału narodu.“

P. Naplo, organ liberalny skreśliwszy treść patentów i wydanéj ustawy, mówi:

„O prawdziwym patryotyzmie nie może być mowy w nowéj konstytucyi: ministrowie są i nadal jedynie panującemu odpowiedzialni; sejmy prowincyonalne wychodzą po części, rada państwa zupełnie z wyborów pośrednich; prawo inicyatywy jest dość ograniczone; państwo nasycone żywiołami hiperkonserwatywnemi może wniwecz obrócić wszelką uchwałę, albowiem aby uchwały były ważnemi, trzeba zgodności obu izb; itd. Mimo tego zaprzeczyć nie można, że nowe instytucye stanowią dla prowincyj dziedzicznych prawdziwy postęp. Propozycye bar. Vaya, które tenże ma na podstawie listu odręcznego N. Pana przedłożyć mu w przedmiocie sposobu wysłania z Węgier deputowanych na sejm, tworzą najtudniejszą część jego zadania. Ciekawi jesteśmy poznać widoki kanclerza o instytucyi Rady państwa, która została prawem przepisaną, bez jego podpisu, a nawet bez udziału w finalnych obradach i w redakcyi ich, jak to przyznaje urzędowa *Gazeta Wiedeńska*.“

Magyar Orszag organ partyi postępowéj nie uznaje nadanéj ustawy, i poczytuje ją za obowiązującą jedynie kraje niewęgierskie. Mówi on:

„Dyplom z 26 lutego podpisanym jest przez samych tylko ministrów, którzy nie mają obowiązku obronienia interesów Węgier. N. Pan jedynie jako panujący w krajach dziedzicznych, ale nie jako król Węgierski może wydawać dyplomy, inaczéj bowiem mógłby naruszyć sankcyę pragmatyczną i wiele innych praw naszych zasadniczych. Dyplom może przeto, jak to również świadczy list odręczny wystósowany do kanclerza, mieć dla narodu węgierskiego jedynie charakter propozycyi królewskiéj, nad którą się dopiero sejm naradzać winien. Potenczas nie jest wcale prawem i mógłby jedynie na drodze nieprawnéj mieć znaczenie. Lecz czyż się tego obawiać należy, skoro panujący chce się koronować i zaprzysiądz konstytucyę naszéj ojczyzny?“

Królestwo Polskie.

Kuryer Warszawski z dnia 3 marca, to jest z niedzieli podaje pod godłem Krzyża żałobnego następujący artykuł:

„Ciężka łza żalu, łza bolesnych wspomnień, uświęciła wczorajszy obrząd, który się odbył jak najprzykładniej, i z religijną a odpowiednią tak wielkiemu obchodowi uroczystością.

Wczoraj bowiem chowano zwłoki pięciu razem ofiar, poległych dnia 27go zm. Imiona tychże, jak Marcellego *Karczewskiego,* Zdzisława *Rutkowskiego, Adamkiewicza* (nie zaś Wittego), *Brendla* i Michała *Arcichewicza,* za nadto wyryły się w głębi serca każdego. ....

„Onegdaj ich ciała, czterech pierwszych z hotelu Europejskiego, a ostatniego z domu Andrzeja hr. Zamojskiego, przeniesiono do kościoła ś. Krzyża, gdzie odwiedzane były przez tysiące osób, z cichą skargą na ustach, a modlitwą przebaczenia w sercu!....

„Po odprawieniu bezkrwawej ofiary, za spokój duszy poległych i po pobłogosławieniu przez Arcy-Pasterza Metropolitę JX. Fijałkowskiego, ich szczątek, przystąpiono do exportacyi zwłok na miejsce dosądnego spoczynku, pod przewodnictwem dostojnego Pasterza JX Biskupa Platera, Suffragana Łowickiego.

„Niesione na barkach wspołbraci zwłoki, w pięciu czarnych trumnach, otoczone były tą czcią religijną, do jakiej tylko nadaje prawo, korona cierniowa i gałązka palmy, które przyozdabiały ich trumny.

„Nikt tu nie dostrzegl najmniejszej różnicy w oddaniu im hołdu, tak jak niewidział różnicy w ich śmierci, gdy w jednej chwili i od jednego polegli ciosu.

„Po wyjściu z kościoła, orszak żałobny postępował porządkiem, jaki już poprzednio wskazano programem, a wszystkie prawie balkony, tak w Europejskim hotelu, jak i w innych domach, leżących na linii pochodu, okryte były kirem żałobnym, na którym błyszczał krzyż Pański, ta ucieczka żyjących, a zbawienie umarłych!

„Całe duchowieństwo bez różnicy wyznań, wszystkie bractwa w ogóle nie wyłączając ni Serca Pana Jezusa, ni Serca Maryi, które przybyło aż na sam cmentarz; ni adoracyi N. Sakramentu i Opieki ubogich kościołów, które wraz z wielebnemi kanoniczkami wystąpiły ze światłem przed kościołem tychże; oraz cechy wszelkich zgromadzeń w Warszawie, a po za niemi i bratnie kółko dróciarzy, tworzyły ten orszak, który stu-tysięczne z górą, tłumy zamykały.

„Pomimo jednak tak niepamiętnej w dziejach obchodowych liczby, spokojność ani na chwilę nie została przerwaną, bo lud pojął tę ważność tego smutnego obchodu, a jako dojrzały sam przez się umiał z milczącą godnością uszanować tę żałobę kraju.

„Ile łez było czystych a serdecznych, na wczorajszym pogrzebie, tyle na wzajem na kilka dni przedtem posypało się darów, przeznaczonych na uczczenie pamięci poległych.

„Cześć wam mieszkańcy tego grodu starego, za to pojęcie ogólnego dobra i miłości kraju; cześć wam postokroć współobywatele i współbracia nasi, żeście dnia tego niechcieli skazić najmniejszem piętnem niezgody, w chwili, kiedy grób jeden zamknął w sobie pięć ofiar, gdy jedna łza żalu zrosiła ich zwłoki, i jedno tylko, ale ogólne wydarło się westchnienie, po zabrzmieniu nad wspólną mogiłą poległych, św. hymnu: witaj Królowo!... “

Francya.

Biskup z Poitiers zamieścił w *le Monde* w odpowiedzi na broszurę p. de la Guerronière list pasterski, przeciw któremu rząd wniósł zaskarżenie do rady stanu. Oto jest wyjątek z owego listu, który rządowi dał powód do tego kroku:

„Kryzys zewnętrzna i materyalna, mówi list pasterski, jeszcze nie u kresu, nie doszła nawet do zenitu swego peryodu, lecz dusza jest zdrowszą, tętna serca są lepsze, a ta oznaka pozwala zapatrywać się z większą ufnością, na ostateczne przesilenie. W chwili gdy kreślę te wyrazy przy świetle lutowego słońca, blask jego bardzo jeszcze jest blady, chmury osłaniają go jakby kirem i zdaje się pochłoniętem i zatopionem w strumieniach wody. Lecz pomimo tego wznosi się, posuwa, przybiera z każdym rankiem nową siłę: zima zwyciężona, noc wyparta z tronu, światło wzrasta; lato nadejdzie.

„Zresztą ostatnią podwaliną naszéj nadziei jest widoczny kłopot objawiający się w stanowczéj godzinie u tych, którzy przeciw nam walczą. Słusznie oni mówią: *Jest w Europie sprawa* górująca nad wszystkiemi innemi. Tak jest, *Rzym pozostał najważniejszą i najgroźniejszą zagadką naszego czasu.* Papiestwo rzymskie, mówi list pasterski, jest ostatnim kamieniem zamykającym sklepienie świata europejskiego. Uderzając burzącym młotem we wszystkie punkta gmachu, waha się i drży ręka najśmielsza w chwili, gdy ma zwalić ten główny kamień, ten kamień święty, który spaja się ze wszystkiem i z którem wszystko się spaja. Czują to wszyscy, że dopóki Papież bezpiecznym nie będzie w swojem miejscu, żadne mocarstwo tego świata nie znajdzie spokojności na swojem, i cała ziemia będzie w poruszeniu. W miarę więc jak się zbliża fatalne rozwiązanie rzeczy, każdy wypiera się, że nie on je wywołał.

„Katastrofa będzie tak straszną, że nikt nie chce brać na siebie odpowiedzialności za nią. Czyż nieusiłują całą zbrodnię zwalić na jéj ofiarę? W tem miejscu pisarz srodze się pomylił, nastręczając powód do tłumaczeń obelżywych dla tych, których piórem swem chciał bronić. Czyż nieprzyjaciele Rzymu nie mówią ogólnie, że broszura jest ostatnią maską uszanowania, lecz że w gruncie nie miałaby żadnego znaczenia gdyby nieznaczyła tego, że po ostatniem wynurzeniu życzliwych chęci, użyty zostanie pierwszy lepszy pozór, pierwsze zajście łatwe do przewidzenia i do wywołania, aby Rzym wydać na łup gorących ambicyi, które go pożądają? Broszura twierdzi przeciwnie; lecz cóż to za nieszczęście, że tak powszechne jest powątpiewanie w jéj szczerość! Nie, nikt nieprzyklaśnie hymnom tryumfu bezbożności odszczepieńczéj i rewolucyjnéj; nie niebędziemy obecni jednemu z najohydniejszych ustępów męki Zbawiciela. Posłuchajmy ewangielistów.

„Piłat widząc, że nic na tem niezyska, lecz że owszem wymagania wzrastały około niego i coraz stawały się gwałtowniejszemi i zrozumiawszy, że ulegając ciągle dotąd woli tłumu, popchnięty zostanie do czynu najwyższéj słabości, rozkazał, aby mu przyniesiono wody. Obmył ręce i rzekł: Niewinny jestem krwi tego sprawiedliwego. Poczem rozkazawszy biczować Jezusa, wydał go żydom, aby go ukrzyżowali (Math. XXIII. 24, 26).

„Lecz czyż potomność uwolniła od winy Piłata od któréj się sam uwolnił i czy umycie rąk uniewinniło go w obec przyszłych wieków? Słuchajcie.

„Od 18 wieków istnieje skład powstały z dwunastu artykułów, który wszystkich chrześcian usta powtarzają codziennie. W tem streszczeniu wiary naszéj, z taką ścisłością przez apostołów ułożonem wymienione są, prócz trzech uwielbionych imion osób boskich, stokroć błogosławione imie kobiety, która wydała na świat syna Bożego i stokroć przeklęte imię człowieka, który mu śmierć zadał. Któż jest więc tym człowiekiem nacechowanym piętnem bogobójczem, tym człowiekiem przybitym do pala naszego symbolu? Nie jest nim ani Herod, ani Kaifasz, ani Judasz, ani żaden z katów żydowskich lub rzymskich; tym człowiekiem jest poncki Piłat. I sprawiedliwie. Heród, Kaifasz, Judasz mieli udział w zbrodni, lecz nic nie byłoby się stało bez Piłata. Piłat mógł ocalić Chrystusa; i bez Piłata nie można było zadać śmierci Chrystusowi. Hasło od niego tylko wyjść mogło: *Nobis non licet interficere* mówili żydzi.

„Obmyj ręce swe Piłacie! ogłoś się niewinnym śmierci Chrystusa! A za całą odpowiedź mówić będziem codzień i najpóźniejsza potomność powtórzy: Wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna jedynego Ojca, który się począł z Ducha Św., urodził się z Maryi Panny i *który odniósł śmierć i męki pod ponckim Piłatem: Credo in Jesum Christum.. qui passus est sub Poncio Pilato.*

„Rzeczy takie najukochańsi bracia niepowtarzają się na świecie. Należymy do tych, co wierzą dawnemu słowu i z tego względu odrzucamy konkluzye jakie przypisywano broszurze.

„Z tych przyczyn; wezwawszy świętego imienia Boga,

„Poleciliśmy i rozkazali, polecamy i rozkazujemy:

„Art. 1. Odrzucamy, naganiamy i potępiamy oskarżenia o niewdzięczność, upór, niesprawiedliwość, ducha stronnictwa i inne obelżywe zastósowania do Najwyższéj Głowy Kościoła rzymskiego i duchowieństwa francuskiego, zawarte w zwyż nadmienionéj broszurze.

„Art. 2. Polecamy wiernym, aby się mieli na baczności przeciw wszelkim twierdzeniom bezbożnym i potwarczym części prasy peryodycznéj w przedmiocie obecnych wypadków, uważanych w stósunku do religii i kościoła.

„Art. 3. Modły publiczne, poprzednio nakazane przez nas, odbywać się będą nadal jak dawniéj. Upominamy wszystkie dusze pobożne, aby podwoiły żarliwość. Modlitwa otrzymała już ogromne skutki, niechaj wytrwa; a będzie całkowicie wysłuchaną.

„Art. 4. Niniejszy list pasterski odczytany będzie przy kazaniu na sumie w kościołach parafialnych naszego miasta Poitiers i innych miast naszéj dyecezyi, równie jak w innych parafiach, gdzie proboszcze będą mieli powód mniemania, że pismo na które odpowiadamy, dostało się pomiędzy lud.

„Dan w Poitiers, w naszym biskupim pałacu z pieczęcią naszą, z pieczęcią herbową i kontrasygnowaniem naszego sekretarza 22go lutego r. p. 1861 w święto kościelne św. Piotra z Antiochii.

(podp.) X. *Ludwik Edward,* biskup z Poitiers.

Włochy.

Jeżeli korzystamy gdy potrzeba z oryginalnych artykułów innych dzienników polskich, to za to niezmiernie rzadko zdarza się nam sposobność ulżenia sobie dziennikarskiéj pracy, biorąc gotowe przekłady z obcych pism w polskich dziennikach znajdujące się, lubo odwrotnie, jesteśmy w położeniu oddawania téj przysługi innym dziennikom polskim. Tym razem korzystamy z takiego artykułu o Włoszech, który znajdujemy w *Przeglądzie Powszechnym* i podajemy następnie:

Sławny włoski agitator Mazzini, który widzi dziś w wielkiéj części już urzeczywistnione swoje względem ojczyzny swej zamiary, ogłosił teraz w Londynie, gdzie wróciwszy z Neapolu bawi, manifest do narodu niemieckiego. Lubo Mazzini w manifeście swoim potępia politykę Cavoura, to jednak gdy chodzi o zjednoczenie Włoch, grozi tak jak i Cavourowska *Opinione* utratą krajów nadreńskich, jeżeli Niemcy chciałyby obok Austryi wziąść udział w walce nad Mincionem. Najcharakterystyczniejszą jednak stroną tego manifestu jest, że niezgadzając się z polityką wielkiego stronnictwa włoskiego, które chce dobić się niepodległości i jedności Włoch przy pomocy Napoleona, występuje Mazzini nadzwyczaj mocno przeciw dzisiejszemu cesarzowi Francuzów; odsłaniając egoistyczną politykę Napoleona, wykazuje, jak tenże zasadę narodowości dla siebie wyzyskuje, i ostrzega przed nim, widząc w nim nieprzyjaciela wolności i narodów.

Główną treść manifestu tego podajemy tak jak ją podały dzienniki wiedeńskie.

Opowiedziawszy we wstępie, który jest niejako przeglądem historycznym, że przyczyną upadku ruchu w r. 1848 było rozdrobnienie sił narodu, co ułatwiło monarchom pokonywać jeden narod po drugim, przestrzega przed powtórnem popadnięciem w ten sam błąd, wzywa do wspólnego działania. Postawiwszy pytanie: jaka jest obecnie sytuacya Europy? odpowiada, że są dwa wielkie obozy: „W jednym stoimy my ludzie wolności, przekonani, że do wyswobodzenia ludów potrzeba stowarzyszenia i współdziałania tych ludów — z drugiej strony stoją tacy, którzy się nie troszczą ani o ludzkość ani o postęp, ludzie legitymizmu i zdobyczy, politycy materyalizmu i t. d. a między temi dwoma obozami stanął Napoleon, nie sympatyzujący ani z jednymi ani z drugimi, mający tylko siebie na oku, pojąwszy jednak, że w nas leży przyszłość, exploatuje nas na swoją korzyść. Jego cała potęga na tem się zasadza, że izoluje rządy, opanowuje ruch narodowy, sprawę narodową, któréj zwycięztwu przeszkodzić nie może, bierze do rąk i sam ją prowadzi. Siły wsteczników upadają z dniem każdym, demokracya zwycięża wszędzie, jedynie Napoleon jest nam niebezpiecznym, strzeżcie się go Niemcy, strzeżcie Madiary i Polacy! Zwyciężymy, ale stać się może, że zwiększona cesarska Francya zawoła kiedyś, gdy po krwawych wycięztwach staniemy się potężnymi: Carze bierz Stambul! a cesarz Francuzów stanie się absolutym władzcą zachodniéj i środkowéj Europy.

„Niebezpieczeństwo to odwrócić można jedynie izolowaniem cesarstwa Francuskiego, a reorganizując odmłodzoną Europę dla narodów i przez narody. Działajmy sami, nie oglądając się na Napoleona, niedopuśćmy go do uzurpacyjnego mięszania się, słowem, postępujmy według zasad odwiecznéj moralności, a nie podług obliczenia zwodniczéj polityki użyteczności.

„Pomóżcie nam więc do ustalenia i jedności Włoch! Śródzimne morze stanie się wtedy europejskiem a nie francuzkiem jeziorem, i wtedy będziecie mieli na południu silniejszą linię obronną niż Mincion. Nieobawiajcie się przecież, by Włosi przekroczyli Alpy w celu uderzenia na was. Wy właściwie nie nas, lecz Francyę tylko możecie podejrzywać, i musicie ją tak długo podejrzywać, jak długo nie ma silnych zjednoczonych Włoch. Silne włoskie państwo jest dla was najlepszą obroną.

„Dopomóżcie Polsce do odbudowania się, dopomóżcie do utworzenia słowiańsko-rumuńsko-greckiej federacyi! a wtedy nie będziecie potrzebowali się obawiać Rosyi!

„Zostawcie, niech na cesarstwie Austryackiem spełni się wyrok wydany przez Boga i ludzi, a będziecie mieli nad Dunajem sprzymierzeńców a nie jak dziś nieprzyjaciół. Przedewszystkiem pracujcie nad utworzeniem waszéj jedności przez naród...

„Ruch nasz włoski nadarza innym narodom dobrą podstawę do działań; i od was (Niemców) zależy po większéj części nadanie kierunku, w jakim linia tych działań ma się naprzód posunąć; waszem sprawowaniem się możecie przywieść Włochów do przeświadczenia o własnej ich sile, i tym sposobem zniszczyć wasze niebezpieczeństwa i nasze; razem z Anglikami żądajcie ustąpienia Francuzów z Rzymu, a niepodległość Niemiec snadniéj się ubezpieczy, niżeli bitwą, stoczoną w imieniu tyraństwa nad Mincionem lub u przepraw alpejskich. Nie Wenecya, ale Paryż dla nas groźny.

„Wasi mężowie, piszący manifesta, aby zaprzeć narodowość gdy pod jéj sztandarem występują, doradzając wojnę z Danią; ludzie, co się nie wstydzą w 19 stuleciu stosunkom międzynarodowym dziką zasadę ujarzmienia za podwalinę narzucać, a chcąc walczyć z Bonapartym, stają w obronie Habsburgskiego domu — ludzie ci zadają kłam i demokracyi i moralności i postępowi. Wielu nie znajdą ani stronników.

„Nieustannie prawię moim rodakom; Baczność! walczcie *sami* za swoją jedność, bo z Bonapartym przy boku, wnet ujrzycie całą Europę przeciw sobie.

„Ale upór Niemiec w zaprzeczaniu nam naszéj własności, niszczy moje usiłowania, przysługując się Cavourowi, który nam Ludwika Napoleona za niezbędnego i czynnego sprzymierzeńca nawołuje.

„Wierzajcie nam — nam, cośmy dość podobno dali dowodów stałości przekonania. My nie jesteśmy stronnikami cesarstwa—odepchnęliśmy proponowaną u nas dynastyę napoleońską, uwolniliśmy Neapolitańskie pomimo paryzkich zakazów; my stronnicy zasady wolnego głosowania narodów, my nie będziem wspolnikami inwazyi na wasze granice.

„Niemcy niechaj nieprzymuszają nas groźbami do szukania obcej pomocy; nasze odrodzenie poda sposobność do emancypacyi innych. Europejska wyprawa krzyżowa za wolność i sojusz narodów, nie powinna stać się bratobojczą wojną domową, a święta ta wyprawa może tylko za waszym skończyć się współudziałem. Naszą wolnością postawicie swoją wolność. By zaś zostać narodem, potrzebujemy Rzymu i Wenecyi. Jednomyślny wyraz waszéj opinii publicznéj dopomoże nam do uzyskania pierwszego; w walce naszéj o drugą, odstąpcie Austryę i zrzućcie więzy dualizmu Austryi i Prus, a oparłszy się na narodzie — będziecie wolnemi. Wspólnego mamy nieprzyjaciela; jedności nam potrzeba, by stanąć z nim do walki.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 marca. Otrzymujemy wiadomość z Paryża, że w d. 1 b. m. o godzinie 3éj rano umarł tam jenerał Wojciech Chrzanowski. Ksiądz Duguerry, który go na śmierć gotował, wychodząc od niego, rzekł do obecnych: „Naród, który wydaje tak silne i czyste dusze, zginąć nie może.“

— Od dziś rozpoczęła się wystawa i sprzedaż aparatów kościelnych w domu pp. Zakaszewskich naprzeciw kościoła P. Maryi pod l. 374, na pierwszem piętrze. Są tam różne przybory kościelne, mianowicie stuły, komże, dalmatyki i t. p. Z tych początków mógłby się wywiązać z czasem skład tego rodzaju przyborów i potrzeb kościelnych, nie tylko dla miejscowego duchowieństwa, lecz oraz i na kraj cały; a lubo skład ten ogranicza się dotąd głównie na częściach ubiorów księżych, dobrze byłoby, gdyby się następnie rozwinął i do innych potrzeb kościelnych. Pod okiem bowiem znawców i duchownych wykształconych uniknęłoby się téj różnorodności ozdób i strojów kościelnych, niezgodnych częstokroć ze sztuką w ogóle a z kościelnemi przepisami i tradycyami w szczególe, jak to częstokroć napotykać można po zamożnych nawet kościołach, a to skutkiem niewiadomości lub zepsutego smaku. Odzież kościelna ma pewne swoje przepisy tak co do kroju i rysunku jak i doboru barw liturgicznych, a przepisy te rzadko teraz pilnowane, świadczą, iż dawniéj baczono bardzo ściśle, by unikać pstrocizny, jak z drugiej strony wiedziano, że symbolistyka ważny wywiera wpływ na formy i barwy używane w kościele. Są w tym przedmiocie znakomite dzieła w obcych językach wyszłe w ostatnich nawet czasach, gdy się wzięto do głębszego rozpatrywania się w archeologii kościelnéj jakoteż do studyów dziejów kościelnych. Niezmienność i trwałość dogmatów odpowiada niezmienności obrzędów i form kościelnych, a wszelka w téj mierze innowacya jest szkodliwą, bo nieodpowiednią owéj idei niezmienności. W składzie ubiorów kościelnych, o którym tu mowa, dostrzegliśmy niejedną taką usterkę, która niekiedy może świadczyć pod względem rysunku i barw o dobrym smaku, ale nie o znajomości ornamentyki kościelnéj. Założycieli wystawy odsyłamy do dzieł w tym przedmiocie pisanych i do wzorów klasycznych.

— W Brukseli znanym jest powszechnie murzyn, który przybywszy tamże w roku zeszłym w czasie jarmarku, trudni się sprzedażą cygarów po miejscach publicznych w mieście i w okolicy. W jednéj wiosce w pobliżu Charleroi zdołał ów czarny Adonis podbić serce pięknéj młodéj dziewczyny, którą w końcu zaślubił. Owocem tego dwukolorowego stadła były po 7 miesiącach pożycia bliźnięta: syn i córka. Syn jest mulatem, córka zaś jest czarną w białe cętki. Jedno jéj ucho n. p. jest białości kararyjskiego marmuru, szyja tuż obok i część policzka czarne jak heban. Reszta jéj twarzy i ciała jest nieregularnie pstrokata z wyjątkiem piersi, które są całkiem białe. Tego rodzaju fenomen jakkolwiek arcyrzadki, nie jest według świadectwa nauki pierwszym wypadkiem.

— Jutro we środę dnia 6 marca, Ś. Kolety panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 5 marca. Z powodu dróg w tych czasach prawie nieprzebytych z ciężarami, jakoteż nieobecności wielu właścicieli ziemskich, którzy zeszły tydzień bawili w Warszawie, dowóz zboża z Królestwa polskiego na granicę zupełnie zawiódł. Na targu krakowskim ceny pozostały niezmienne, jakoto: pszenica po złr. 12 do 13.50, żyto 9.50 do 10.25, jęczmień 7.50 do 8.50.

Kraków 5go marca 1861. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	6·30
Żyto	„	4·60
Jęczmień	„	3·37½
Owies	„	1·93½
Kukurydza	„	4·00
Ziemniaki	„	2·55
Siano	(za centnar)	1·00
Słoma	„	0·80

WYKAZ

wywiezionych towarów do Królestwa polskiego przez komorę w Cle w miesiącu styczniu b. r.

Węgle kamienne	(fantów cłowych)	6.000
Makuchy i otręby	„	17.000

Lwów 26 lutego. Na wczorajszy targ przypędzono tylko 85 sztuk bydła rzeźnego, mianowicie z Kamionki 20 wołów, z Krzywczyc 2 stada po 30 i 16 sztuk, z Rozdołu 7 a z Bóbrki 12 sztuk. Z téj liczby sprzedano, jak donoszą, na targu 71 sztuk na potrzeby miasta i płacono za wołu, mogącego ważyć 315 funt. mięsa i 46 funt. łoju, 65 zł.; sztuka zaś którą szacowano na 370 funt. mięsa i 70 łoju, kosztowała 82 zł. w. a.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Medyolan 4 marca. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi: Jenerał Goyon otrzymał rozkaz obsadzenia prowincyi Frosinone, którą dotyczas zajmowały wojska papieskie. W d. 14 b. m. jako w dzień urodzin króla Wiktora Emanuela, nastąpi ogłoszenie Królestwa Włoskiego. Ratazzi wybranym został prawie jednogłośnie prezesem Izby, Poërio i Torrearza prawdopodobnie wybrani będą na wiceprezesów. Z powodu burzliwego morza, przewóz materyałów oblężniczych pod Messynę, doznaje przerwy.

Pierwszy z dzienników paryzkich, podał *Moniteur* z d. 1 b. m. wiadomość o wypadkach warszawskich, bardzo lakoniczną, ale jak się zdaje ze swego własnego źródła; powiedział, że były zaburzenia w Warszawie 27go, że nazajutrz było spokojnie, i dodał: „że sama ludność utrzymuje porządek“.

Z Warszawy niema nic nowego. Dzienniki zamieszczają artykuły opisowe, które podamy jutro.

Wybory w Węgrzech do sejmu już się rozpoczęły. W innych krajach monarchii austryackiéj rozpisano takowe. W Galicyi mają być dopiero rozpisane, gdyż listy wyborców niepokończone jeszcze.

Ruch antiwłoski w neapolitańskiem prawie zupełnie ucichł, jak to zapewniają dzienniki turyńskie. Jenerał Fanti minister wojny obwieścił w miasteczkach Umbryi, że od upadku Gaety nie słychać więcéj o ruchach powstańczych w Abruzzach. Jenerał Fergola nie chce wszelako poddać warowni messyńskiéj i z tego powodu rozpoczęto już ogień przeciw niéj, obsadziwszy wzgórza; zanim na twierdzę właściwą uderzą Piemontczycy, chcą opanować obronne stanowisko burbońskie San Salvadore, które panuje nad właściwą twierdzą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 5 marca. W izbie deputowanych Jules Favre wnosi poprawkę przedkońcową do adresu, aby objawić życzenie co do odwołania wojsk francuskich z Rzymu.

(Doszła nas również depesza telegraficzna z Berlina z d. 5go b. m. donosząca wiadomą już czytelnikom *Czasu* z listów naszych warszawskich a oraz z artykułów wstępnych trzy dni temu, okoliczność, o podaniu się do dymisyi wszystkich Polaków w służbie rosyjskiej zostających).

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 5 marca.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	318	310
Ruble obrączkowe agio	„	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	„	67¾	66¾
Srebro nowe	złr.	148½	147
Półimperyały rosyjskie	„	12 20	12 —
Napoleondory 20-fr.	„	12 —	11 80
Dukaty holenderskie ważne	„	7 24	7 21
„ austryackie	„	7 34	7 24
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	87 50	86 50
„ „ „ na wal. aust.	„	83 30	82 40
Obligacye indemn. z kuponami	„	65 —	64 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	76 50	75 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70%	„	163	161
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	99½	98¾

Wiedeń 5 marca. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	65	10
5% Pożyczka narodowa	76	40
Akcye banku narod. wiedeńs.	734	—
„ banku kredytowego	163	10
Srebro	148	50
Londyn 10 funt. szterl.	149	25
Dukat pojedynczy	7	34

Wiedeń 4 marca.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	61 —	60 50
5% Pożyczka narodowa	76 75	76 50
5% Metaliki na mon. konw.	65 50	65 30
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	85 50	85 —
5% „ „ węgierskie	67 —	66 50
5% „ „ chorw. słow. ban.	64 50	64 —
5% „ „ galicyjskie	63 75	63 —
5% „ „ bukowińskie	62 50	61 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	62 50	61 75
5% „ „ innych krajów kor.	89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka	88 50	88 25
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102½	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	87 —	86 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	88 25	87 25
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	81 75	81 25
„ „ „ z r. 1839 całe	110½	109½
„ „ „ z r. 1854 na 4%	87 25	86 75
Bilety rentowe Como	16 —	15 50
Losy zakładu kredytowego	113·75	113·25
„ tryestskie na 4½ %	125	123
„ żeglugi par. na Dunaju	100¼	99½
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	92 50	91 50
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 75	38 25
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	38 50	38 —
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	25 25	24 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 75	16 25
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	738	736
„ zakładu kredytowego	164·30	164·20
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	413	411
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2156	2153
„ „ rządowéj	287½	287
„ „ zachod. Ces. Elżb.	187	186½
„ „ Pardubickiéj	107¾	107¼
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	192	191
„ „ Galicyjskiéj	161	160

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	126	125¾
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	126·25	126
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	126·50	126·25
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	111¾	111½
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	8	149	148·75
Paryż 100 franków	7	58 90	58 80

Waluty

	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	20 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	—	7 5
„ „ obrączkowe	—	7 4
Złoto *al marco*	11 89	11 87
Napoleondory	—	20 45
Suwereny	—	12 55
Frydryki	—	12 10
Luidory	—	14 90
Sowereny angielskie	—	12 16
Imperyały rosyjskie	—	147·50
Srebro	—	140
„ kupony	—	—
Talary związkowe	2 23½	2 22½
Pruskie bilety kasowe		

Lwów 28 lutego.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 87	6 80
„ austryacki	6 92	6 84
Półimperyał rosyjski	12 —	11 87
Rubel rosyjski	2 32	2 29
Talar pruski	2 19	2 16
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	83 20	82 60
„ „ „ „ „ w mon. kon.	87 38	86 70
Oblig. indemn. bezkupon.	63 58	63 —
Pożyczka narodowa bez kupon	76 50	76 —

Warszawa 2 marca.

		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 60
Obligi skarbowe	„	90 34	—
„ kupon			1 65⅝
Listy zastawne III okresu	rubli	14 79	14 78
„ kupon		—	— 11⅛
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		—	—

Wrocław 4 marca.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	68⅛	—
Polskie bilety bankowe.	86 1/12	—
„ listy zastawne.	85¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	101½	—
„ „ „ 3½%	—	93¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	72¾	—

Paryż 2 marca.

Renta 3%	68	15

Londyn 2 marca.

Konsole	91⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 4 do 5 Marca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Homolaczowa wł. dóbr z Zakopanego. Konrad Fichauser wł. dóbr z Galicyi. Henryk Brodzki wł. dóbr z Tarnowa.

Wyjechali: J. Geisler wł. dóbr, D. Bernstein żona kupca o Tarnowa. Wilhelm hr. Romer wł. dóbr do Galicyi.

W Drukarni „CZASU.“

(Nadesłane).

W dniu 17 b. m. złożyliśmy na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Ignacego hrabi Dębickiego, z Nieznanowic. Zmarł on zawcześnie, bo w 48 roku życia dla swej rodziny, krewnych i przyjaciół, którzy oceniając życie zmarłego, licznie a nawet tłumnie zjechali się oddać mu ostatnią posługę, by stwierdzić, że dopełniającemu należycie obowiązków obywatelskich tak w życiu jak i za grobem, uznanie, szacunek i wdzięczna pamięć zawsze towarzyszy. I w rzeczy saméj, ś. p. zmarły od młodości swéj, wystawiony był na twarde z losem i okolicznościami zapasy. Jeszcze w młodym wieku swoim stracił rodziców, — późniéj najbliższych sercu krewnych, których utrata tém dotkliwsza, że złączyła się z bólem najsroższem kraju całego, a można rzec narodu naszego i poczciwych ludzi świata całego. Pomimo jednak tych strat moralnych, i nieodłącznych od nich materyalnych, w każdem zdarzeniu przy każdéj sposobności, widzieliśmy go zawsze gotowego do usługi przyjacielskiéj i pomocy bo w istocie z wrodzonego usposobienia serca, więcéj żył dla drugich jak dla siebie, i ztądto owe poczucie jedności w oddaniu czci zmarłemu, które niech będzie ku pociesze osierociałéj rodzinie, jak równie i cieniom poczciwego w pokoju wiecznym spoczywającego.

Z pod Grodziska przy Dobczycach, dnia 20 Lutego 1861 r.

Urzędowe.

List gończy.

[Nr. 1384]. Do wyśledzenia *Zygmunta Raszewskiego* o zbrodnię oszustwa prawnie poszlakowanego.

Tenże jest subjektem handlowym, rodem z Gaju powiatu Skawińskiego, lat liczy 23, religii katolickiéj, stanu wolnego, wzrostu dobrego, twarz ma okrągławą, bez zarostu, oczy siwe, usta i nos proporcyonalne, zęby zdrowe, wargi grube, włosy ciemne, mówi po polsku i po niemiecku, ubiera się elegancko.

W razie wyśledzenia ma być uwięzionym i ck. Sądowi Krajowemu Krakowskiemu dostawionym.

Ck. Sąd Krajowy karny.

Kraków dnia 23 Lutego 1861. (151-1-3)

Obwieszczenie.

[Nr. 454.] W mieście Bochni rozpocznie się jak zwykle każego roku, tak i teraz **środopostny** Jarmark na konie, z dniem **4 Marca 1861**, i trwać będzie przez pięć dni; — a ponieważ na takowym do tysiąca sztuk koni, między któremi znaczna ilość z poprawnéj rasy znajduje się, sprzedawane bywają, przeto o tem Publiczność zawiadamia się.

Z Magistratu Bochnia.

Dnia 23 Lutego 1861 r.

(250-3) *Naczelnik Magistratu.*

Obwieszczenie.

[Nr. 352]. Ze strony podpisanego Magistratu król. wolnego i obwodowego miasta Nowego Sącza, podaje się do powszechnej wiadomości, iz celem wydzierżawienia propinacyi w Paszynie do miasta Nowego Sącza przynależącéj wsi, w trzechletnią a to z dniem 24 Czerwca 1861 poczynającą, a z dniem 24 Czerwca 1864 kończącą się dzierżawę odbędzie się publiczna licytacya w rannych godzinach w kancelaryi magistratualnéj miasta Nowego Sącza *na dniu 5 Kwietnia 1861 r.*

Za cenę wywołania stanowi się roczny czynsz w kwocie 150 złr. w. a. Do licytacyi przystępujący obowiązani będą przed rozpoczęciem licytacyi do rąk komisyi licytacyjnéj 10 odsetkowy zadatek, czyli tak zwane Wadium złożyć

Dla ułatwienia licytacyi będą także oferty pisemne prawnie przepisane warunki w sobie obejmujące przyjmowane.

Bliższe warunki licytacyjne mogą każdego czasu w kancelaryi magistratualnéj przejrzanemi być.

Z król. Magistr. wolnego i obwodowego miasta.

Nowy Sącz dnia 18 Lutego 1861. (227--3)

Obwieszczenie.

[Nr. 352]. Ze strony Magistratu król. wolnego i obwodowego miasta Nowego Sącza, podaje się do publicznéj wiadomości, iż celem wydzierżawienia propinacyi wódczanéj w Żeleźnikowy do miasta Nowego Sącza przynależącéj wsi, w trzech-letnią, a to z dniem 24go Czerwca 1861 poczynającą się, a z dniem 24go Czerwca 1864 r. kończącą się dzierżawę, odbędzie się publiczna licytacyja w rannych godzinach w kancelaryi magistratualnéj miasta Nowego Sącza *na dniu 3 Maja 1861 r.*

Cena wywołania stanowi się roczny czynsz dzierżawny w kwocie 160 złr. w. a.

Do licytacyi przystępujący obowiązani będą przed rozpoczęciem licytacyi, do rąk komisyi licytacyjnéj 10 odsetkowy zadatek czyli tak zwane wadium złożyć.

Dla ułatwienia licytacyi, będą także oferty pisemne, prawnie przepisane warunki w sobie obejmujące, przyjmowane.

Bliższe warunki licytacyjne mogą każdego czasu w kancelaryi magistratualnéj przejrzanemi być.

Z król. Magistr. wolnego i obwodowego miasta Nowy Sącz dnia 18 Lutego 1861 r. (226-3)

UWIADOMIENIE.

Według kontraktu z dnia 18go Października 1842 r. należy się księżnéj Sułkowskiéj, lub teraz masie konkursu książęcia Maksymiliana Sułkowskiego prawo zyskiwania galmanu na wszelkich rolach wioski Nowagóra w Galicyi.

W celu sprzedania lub dla odstąpienia tegoż prawa innym w drodze licytacyi, ustanowiliśmy termin

na dzień 20 Lipca r. b. przed południem o godzinie 11

przed sędzią powiatowym Guttmann w posiedzeniu sądu tutejszego, izbie terminowéj pod Nr. 2.

Kto więc ma chęć do kupienia, wezwany jest z tem pomiarkowaniem, że obszerność tego prawa z dokumentów jego się tyczących wyjaśnia, które to dokumenta kurator konkursu masy p. radca sprawiedliwości Walter tutaj, na żądanie do celu informacyi przedłoży.

Królewski Sąd powiatowy, Oddział I.

Bytom w górnym Szląsku 22 1861 r.

(241-1-3) v. *Kunowski.*

Inseraty.

OBWIESZCZENIE.

C. kr. uprz. KOLEJ GALIC. KAROLA LUDWIKA.

Zacząwszy od 1go Stycznia 1859 r. zaprowadzoną została taryfa opłat, obliczona na walutę austryacką i wagę cłową, według następujących zasad:

I. Opłaty od osób, rzeczy, przesyłek towarów pilnych, powozów, koni i psów.

(1121-24)

a) Opłaty od osób:

od osoby na milę w Iéj klasie 36 kr., w IIéj 27 kr., w III 18 n. kr.

b) Od osobnego pociągu osobowego:

	zł.	nkr.
za pierwszą milę	42 złr.	— nkr.
za każdą następną	15 „	75
za powrót w przeciągu 12tu godzin, na milę	5 „	25 „
za czekanie za każde pół godziny	42 „	— „

c) Od rzeczy i przesyłek pilnych

na każdy bilet osobowy ekspedyowane będą 50 funtów rzeczy bez opłaty, na pół biletu 25 funtów wagi cłowéj.

Opłata za przewyżkę w wadze, od rzeczy równie jak opłata od pilnych towarów, wynosi od jednéj piątéj części centnara wagi cłowéj na milę 1·50 „

składowe od każdéj sztuki na dzień 5·30 „

za recepise na oddany towar 4 „

za blankiet do listu frachtowego 3 „

d) Od powozów:

na milę od powozu Iéj klasy 1 złr. 5 kr. n., IIej klasy 1 złr. 31·50 kr. n., IIIéj klasy 1 złr. 57·50 kr. n., IVéj klasy 2 złr. 10 kr. n.

e) Od koni:

od jednego konia na milę	1 złr.	5 nkr.
od dwóch koni na milę	1 „	31·50 „
od trzech i więcéj, za każdego		52·50 „

f) Od psów:

od psa na milę 5·30 „

g) Za zabezpieczenie ogólne:

od rzeczy za każdy bilet osobowy	7	kr. n.
od powozów, koni i psów za każdą sztukę	7	„
od towarów pilnych, za centnar cłowéj wagi na kolei, na któréj oddano towar	5	„
za każdą następną kolej	1·50	„

h) Wynagrodzenia za szkody:

za rzeczy i towary pilne, za centnar wagi cłowéj	1 „	—	„
za powóz	100 „	—	„
za konia	50 „	—	„
za psa	10 „	—	„

i) zabezpieczenia ogólne:

od rzeczy, powozów, koni i psów na kolei, na któréj oddano od większéj wartości podanéj za każde złr.	5·30	„
za każdą następną kolej	1·80	„
od towarów pilnych, na kolei, na któréj oddano od większéj wartości podanéj za każde 50 złr.	2	„
za każdą następną kolej	1	„

II. Opłaty za przewóz towarów zwykłych.

a) Opłaty przewozowe:

od towarów I klasy na milę od centnara wagi cłowéj	— złr.	1·95	nkr.
„ „ II „ „ „ „ „ „	— „	2·34	„
„ „ III „ „ „ „ „ „	— „	3·90	„

b) Opłaty poboczne:

za nakładanie i wyładowanie od centnara wagi cłowéj	— złr.	2·60	kr.
za składowe „ „ „	— „	0·80	„
od wagi „ „ „	— „	1·00	„
za recepise „ „ „	— „	3·50	„
za blankiet na list frachtowy „ „ „	— „	2	„

c) Za zabezpieczenie ogólne:

od centnara wagi cłowéj na kolei, na któréj oddano	— złr.	0·80	nkr.
na każdą następną kolej	— „	0·40	„

d) Wynagrodzenie za szkody:

za centnar wagi cłowéj 30 „ — „

e) Zabezpieczenie szczególne:

od większéj wartości podanéj za każde 50 złr. na kolei, na któréj towary oddano	— „	2	„
za każdą następną kolej	— „	1	„

Uzupełniona Taryfa opłat, która najwyższe potwierdzenie uzyskała, jest na każdéj Stacyi do przejrzenia wywieszoną, a za 15 kr. n. w Biórach ekspedytów do nabycia.

C. k. uprz. kolej galicyjska Karola Ludwika.

WYKAZ DOCHODU I OBROTU

na ck. uprzywil.

Kolei Galicyjskiéj Karola Ludwika.

Przestrzeń kolei: **28 mil.**

Wykaz dochodu i obrotu na c. k. uprz. kolei galicyjskiéj Karola Ludwika. Przestrzeń kolei 34½ mil:

Miesiąc	Za bilety osobowe: Ilość podróż.	w wal. a. złr.	kr	Transp. towarów: Ilość Ctr. cel.	w wal. a. złr.	kr	Razem w walucie austr. złr.	kr
Styczeń 1861	25697	45947	38	*) 320072	116365	22	162312	60
Suma . .	25697	45947	38	320072	116365	22	162312	60
Przychód ogólny (za przestrzeń kolei 28 milową), wynosił w grudniu 1860							148866	14

Oprócz tego przewieziono 48,637 centnarów wagi celnéj rozmaitych przedmiotów będących własnością Zarządu bez policzenia należytości przewozowéj.

Wiedeń dnia 1 lutego 1861 r. (150-3)

C. k. uprz. kolej galicyjska Karola Ludwika.

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Do Numeru dzisiejszego dołącza się: »Wykaz Delegatów i ich Zastępców Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, w Krakowie.«

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*